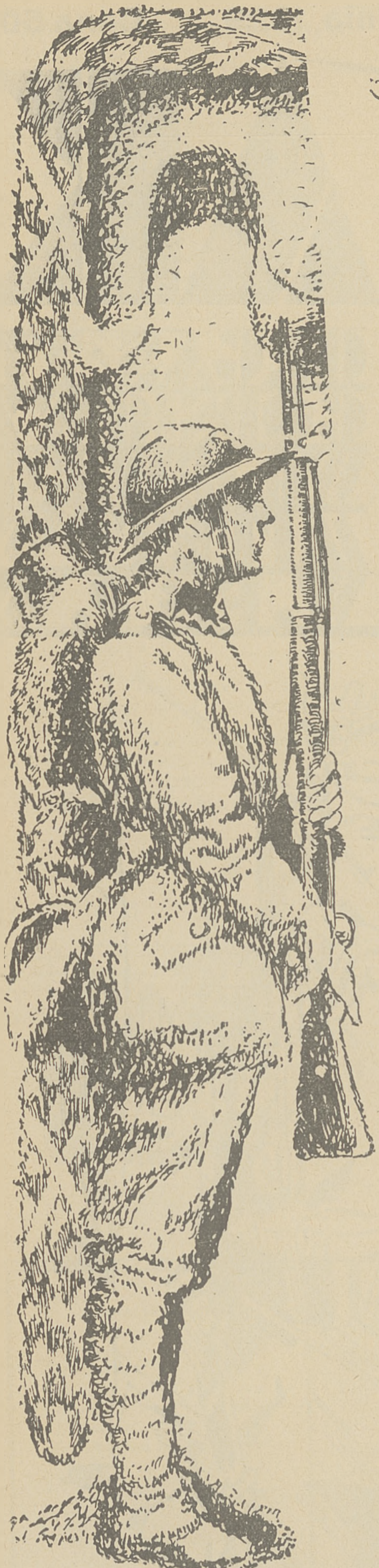
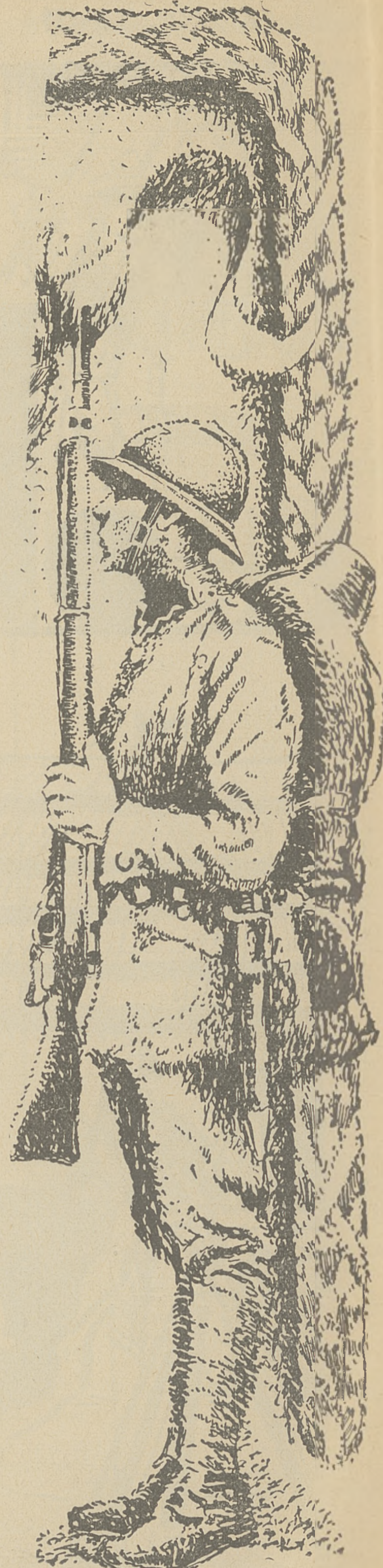
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

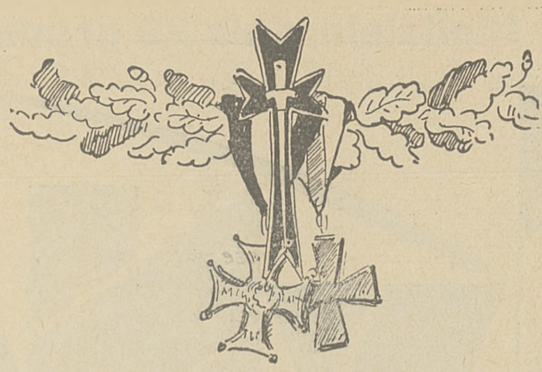
Rok I. (X.) Nr. 50-51 Niedziela, dnia 29 grudnia 1929 Cena 50 gr











Cześć bohaterom!

Cześć tym powstańcom wielkopolskim, na grobach których zakwitła wolność naszej ziemi....

Przed ich mogiłami usianemi gęsto na naszych cmentarzach w hołdzie chylimy czoła....

Cześć tym Matkom i Ojcom, których synowie poszli na zew Ojczyzny i nie wrócili....

Na ich krwi i bólu wzrosła nasza Wolność....



JUNAK TYGODNIOWY ILUSTROWANY ORGAN WOJEW. KOM W. F. i P. W. POZNAŃ-TORUŃ

Nr. 51-52 Poznań, dnia 29 grudnia 1929 r. Rok I. (X)

Ku chwale Ojczyzny!

Oddając w ręce Czytelników ostatni w tym roku numer „Junaka", zamykający rocznik 1929 r. czujemy się w obowiązku wobec społeczeństwa, złożyć pewnego rodzaju sprawozdanie z pierwszego roku pracy „Junaka" na polu w. f. i p. w.

Od początku roku 1929, aż do jego dnia ostatniego każdy tydzień puszczaliśmy w świat nowy egzemplarz „Junaka", który szedł i żłobił twardy granit opinji, burzył przesądy, nawracał niewiernych, umacniał wiernych, jednał nowych licznych pracowników i sympatyków ruchu w. f. i p. w. torował drogi starym zasadom, tworzył nowe, otwierał oczy, budził, trąbił na alarm, nawoływał, pouczał, wytykał błędy, naprawiać je uczył i t. d. — Zbędnem i długiem byłoby to wyliczanie.

Faktem jest, że każdego tygodnia żywe słowo z łamów „Junaka" szło w społeczeństwo, by propagować w. f. i p. w.

Szło z zimną konsekwencją, z niezmordowaną wolą z żelazną logiką, by tworzyć nowe jutro dla Polski. Bez żadnych przerw, bez żadnych uchybień, jak coś, co być musiało, jak konieczność, jak samo życie.

Wsączało się w najodleglejsze zakątki, zaglądało pod strzechy wieśniacze, przechodziło przez twarde, spracowane dłonie robotnika, rzemieślnika, spoczywało w plecaku żołnierza, na stole ucznia, sportowca, kupca, lekarza, adwokata, urzędnika i wielu, wielu innych.

Docierało do najdrobniejszej komórki życia: do wsi, do Gminnej Komisji W. F. i P. W., do sołtysa, do dworu, do szkoły, do kompanji i wszędzie, gdzie poczta sięgała a nawet dalej, niesione przez instruktora p. w. do najmniejszych wiosek i osiedli.

I ta praca u podstaw samych, na dole w głębiach fundamentów — to jedno z naszych największych radości. Cieszymy się, że prawie 3/4 nakładu dociera tam, gdzie mało kto może oświecać i budzić, a gdzie trzeba to robić przedewszystkiem!

Cieszymy się, że słowa te czytać będą w Żabikowie, Suchej Woli, Wierzchucinie i na Babiej Górze...

I cieszymy się jeszcze więcej, gdy nam poczta przyniesie list z takiej zapadłej prowincji — list skreślony ręką od pługa i cepa, nie od pióra, ze zapytaniem, czy „Szanowny Junak" nie wie gdzie „najtaniej" kupić karabinek małokalibrowy lub przepisy gry w koszykówkę...

Cieszymy się wtedy bardzo i jesteśmy dumni!...

I chwytamy wtedy za pióro ze zdwojoną energją, bo widzimy, że warto, że trzeba, że nie szkoda dać tej rzeszy tego, co mamy w głowie i w sercu.

Zapomina się wtedy o trudnościach, o przeszkodach, o braku zrozumienia, o oziębłości.

Bo i tego nam nie brakło w ciągu roku pracy. I jeżeli dziś mamy pełny rocznik „Junaka" gruby i treściwy, to spojrzawszy nań, tylko my wiemy, ile on kosztował pracy, walki, borykania się z trudnościami i niewiarą innych.

I tylko garści ludzi, garści fanatyków, garści takich, coto „mimo wszystko" robiła swoje, mamy to do zawdzięczenia.

Trudno tu pominąć milczeniem tych ludzi, którzy z wiarą zapaleńców i mocą fanatyków idei pomagali w tej pracy. Tych ludzi bezinteresownych, szlachetnych, i drogich, którym za ich pracę i pomoc moglibyśmy dać tylko mocny uścisk dłoni i ciche, ale z głębi wezbranego serca płynące: dziękuję!

Niepodobna tu wyliczać nazwiska, gdyż każdemu z nich należy się pierwsze miejsce a jest ich setki.

Jeszcze więc raz tym wszystkim naszym Przyjaciołom przesyłamy gorące podziękowanie i dewizę naszej pracy: „Ku chwale Ojczyzny"!

Oddając ten rocznik w Wasze ręce, Czytelnicy, wiemy, że nie jest on ideałem, wiemy, że mógłby być lepszy, mieć więcej obrazków, lepszy papier, obfitszą treść i t. d.

Wiemy o tem i nie chcemy tego ukrywać. Chcemy tylko Was przekonać, że pracowaliśmy na tyle, na ile nam sił starczyło, że wyzyskaliśmy wszelkie możliwe możliwości, by tak treść jak i formę pisma utrzymać na najwyższym poziomie i stale ulepszać.

Wyróżnialiśmy tych, którzy sprawie w. f. i p. w. się zasłużyli i piętnowaliśmy tych, którzy jej szkodzili. Dziś z zadowoleniem możemy stwierdzić, że tych pierwszych było więcej i że liczba ich stale wzrasta.

Doniosłość w. f. i p. w. na naszym terenie została należycie przez społeczeństwo ocenioną i cieszy się wielkiem poparciem tak czynników oficjalnych, jak i samego społeczeństwa.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że to nie powód, by spocząć na laurach. Mimo dogodnych warunków rozwojowych, mimo największych ułatwień i t. p. jesteśmy dopiero w połowie drogi. Cofnąć się, ani stanąć na jednym punkcie nie wolno! Trzeba dalej iść, trzeba twardo nielitościwie, z uporem i mocno posuwać się naprzód.

Zdajemy sobie doskonale rolę, jaką odgrywa „Junak" w tych usiłowaniach, jak ogromne jest jego znaczenie propagandowe i organizacyjne. Kroczy on na czele tych dążeń i jest jakgdyby taranem, torującym drogę innym. To też na przyszłość dążeniem naszem będzie, by ten taran kruszył jaknajmocniej przeszkody i żłobił dogodną drogę ruchowi w. f. i p. w. Swiadomi naszej roli i odpowiedzialności jaka na nas ciąży w nowym roku 1930 pójdziemy nieubłaganie naprzód wspierani przez tak liczne rzesze naszych Czytelników, Sympatyków: młodzieży z w. f. i p. w.

Ideowość pracy jest najlepszym pewnikiem jej powodzenia. Ideowość tę będziemy też kultywowali wśród społeczeństwa tak, jak czyniliśmy to zawsze dotychczas.

Garść entuzjastów więcej dokona niż rzesze obojętnych filistrów. Cieszymy się, że tacy ludzie na naszym terenie istnieją i oni nam napewno nie poskąpią pomocy. Gdy więc suche ramy organizacyjne ruchu w. f. i p. w. potrafimy wypełnić naszemi ideami — jesteśmy pewni, że ożyją i wzmocnią się tak dalece, że w przyszłość będziemy mogli patrzeć spokojnie, świadomi, że do jej budowy i my dołożyliśmy cegiełkę naszej pracy w myśl dewizy: — „Ku chwale Ojczyzny".

Dr. Włodzimierz Lewandowski.

Prawda Polska O Bojach Wielkopolskich

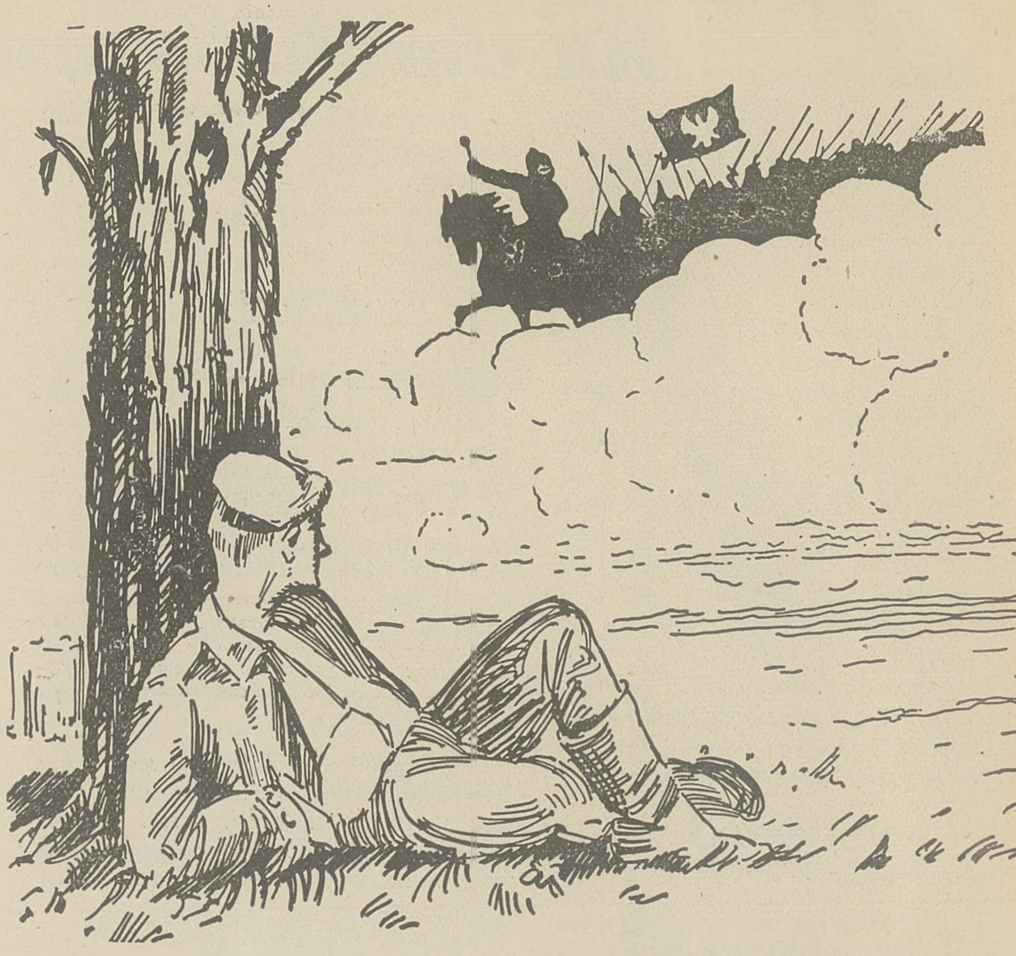
Ledwie lat dziesięć dzieli nas od zjednoczenia Wojsk Wielkopolskich z Armją Polską, lat dziesięć, tak pełnych treści, że w dziejach Odrodzonej Polski zdadzą się wiekiem.

Lat jedenaście zaledwie mija od chwili wybuchu walk niepodległościowych Wielkopolski. Tych lat jedenaście zdołało walki te zasnuć taką mgłą niepamięci i oparami legend, że prawda bojów wielkopolskich kołata się dzisiaj w nielicznych tylko umysłach.

Tak! Prawda bojów wielkopolskich, która będzie obowiązywała w Polsce Mocarstwowej jako testament, pisany krwią powstańca wielkopolskiego, ta prawda jest jasna i prosta. Lecz, jak narazie, jest ona dostępna tym z pośród nas, którzy jeden spełnią warunek.

Warunkiem tym jest umysł, otwarty dla zjawisk i faktów dziejowych całej Polski, jest serce, zgodnym rytmem bijące z nurtem jej dziejów, jak wola czysta, umiejąca skłonić się przed czynami ponadwiekowego znaczenia, które stały się węgłami Rzeczypospolitej Polski.

Kto w tej postawie ogarnie boje wielkopolskie, kto porówna je z całością walk o granice Polski Odrodzonej, temu znamienne fakty obu tych zjawisk same ułożą się w szeregi, temu szeregi tych faktów same nasuną wnioski, będące podstawą Polskiej Prawdy o bojach wielkopolskich.



Otóż pierwszy z tych szczegółów o zasadniczym znaczeniu dla oceny pamiętnych bojów wielkopolskich.

Na półtora miesiąca przed rozpoczęciem walk o wolność Wielkopolski był już wolny pewien obszar centralnych ziem Polski. Niewielki to obszar, przecież wolny! W stolicy tegoż obszaru w Warszawie Naczelnik Państwa: Naczelny Wódz Józef Piłsudski dzierży ster wypadków budzącej się do życia Polski. Na straży wolności tegoż obszaru Armja Polska, w dniu 11. 11. 1928 r. licząca całych 24 bataljonów piechoty, 3 szwadrony kawalerji, 5 bateryj artylerji.

Poza tym obszarem od 1. 11. Lwów, ze wszech stron otoczony przez wojska Ukrainy Zachodniej, rozpoczyna walczyć o swą przynależność do Polski. Na wschód od tego obszaru armja niemiecka, okupująca Ukrainę i Białoruś, ewakuuje ziemie te i oddaje wojskom sowieckim. Pod koniec roku 1918 zrywają się tutaj do walki oddziały samoobrony Kresów Wschodnich.

Równocześnie wybuchają w Wielkopolsce w dniu 27. 12. 1918 r. boje z Niemcami, bynajmniej nie stanowiące pierwszych starć polskich z Niemcami.[1]) W tym samym czasie wypada bronić Chełmszczyzny przeciwko zakusom Urainy Naddnieprzańskiej. Walki o Lwów stają się coraz cięższe i krwawsze pod koniec roku 1918. 23. 1. 1919 powstaje nowy front na Śląsku Cieszyńskim przeciwko Czechom, zrywającym nagle umowę z 5. 11. 1918 r.

Cóż za wniosek z tego pierwszego szeregu faktów? Wnioskiem tym jest część pierwsza Prawdy Polskiej o bojach wielkopolskich:

Majestat małego, wolnego a bliskiego skrawka Niepodległej Rzeczypospolitej ostaniał moralnie boje wielkopolskie dużo skuteczniej, niż odległy triumf zwycięskich mocarstw koalicji.

Teraz faktów szereg drugi.

Całość walk o granice Polski Odrodzonej, toczonych między 1. 11. 1918—31. 12. 1920 opłacił naród polski krwią i ofiarami 251 329 żołnierzy.[1])

W całości bojów wielkopolskich lista strat obejmowała 1 700 żołnierzy.[2])

Zatem jako wniosek całość druga Prawdy Polskiej o walkach wielkopolskich:

W całości bojów o granice Polski Odrodzonej walki wielkopolskie są fragmentem małym, gdyż mierzone proporcjami listy strat, stanowią tych bojów część niespełna stopięćdziesiątą.

---

[1]) Pierwsze polskie starcie z Niemcami miało miejsce na Podlasiu. W dniu 4. 12. 1918 r. 4. szwadr. 2. pułku ułanów grochowskich wziął pod wsią Łosicami do niewoli 1 oficera, 30 huzarów niemieckiego pułku huzarów cesarzowej Wiktorji.

[1]) Według wykazu strat załączonego do dzieła „Nad Wisłą i Wkrą".

[2]) Suma siedmiu list strat, ogłoszonych przez Dowództwo Główne. Przy dodawaniu wychodzono z nieskontrolowanego narazie założenia, że wymienieni w listach tych żołnierze ponosili śmierć względnie rany tylko na obszarze Wielkopolski.

Teraz faktów szereg trzeci. Przyjrzyjmy się intencjom powstańców i tych, którzy narzucili się na kierowników politycznych tego ruchu zbrojnego.

Przedewszystkiem intencje tych, którzy — jak mówi gen. Sosnkowski — „pierwsi chwycili za broń, by ustalić granice Polski na zachodzie".

I tak w dniu 29. 12. 1918 dowódca wrzesińskich oddziałów powstańczych Władysław Wiewiórowski po rozbrojeniu Niemców w Witkowie ogłasza wolność i niepodległość Rzeczypospolitej Polski.

Włodzimierz Kowalski w nocy z 5. na 6. 1. 1919 prowadzi pertraktacje z delegacją niemiecką z Chodzieży jako dowódca straży przedniej wojsk polskich. Podobnież Paweł Cyms, zdobywca Inowrocławia, przeprowadza kapitulację załogi niemieckiej w charakterze reprezentanta armji polskiej.

A część pewna jeszcze w listopadzie przekradła się przez kordon graniczny do wolnej już Polski, i bądź to pojedyńczo, bądź większemi gromadami wstąpiła do armji. [2]).

To intencje dowódców powstania.

Takie same wśród żołnierzy.

13. 1. 1919 r. ginie pod Osieczną Franciszek Błażejewski z słowami na ustach: „To dla Ojczyzny".

Śmierć syna powstańca pod Zbarzewem w dniu 11. 1. 1919 r. opiewa Jan Otto z Włoszakowic, ojciec jego a przytem powstaniec i poeta ludowy słowami:

„Oj nie płacz Ty syna matulu!
Wyrośnie z Twojego bólu
Radość ziemi ojczystej,
Bohaterom zaś honor wieczysty!"

A więc nigdzie śladu intencji walki o samą Wielkopolskę. W ideologji tych, którzy dawali krew swą i trud żołnierski, walki wielkopolskie były ruchem ogólno - polskim.

Tych polskich żołnierzy ujęli ci, którzy narzucili się na kierowników tego ruchu zbrojnego, w karby rotą przysięgi, która między innemi zawierała i takie zwroty:

„że Komisarjatowi Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, dowódcom i przełożonym swoim, mianowanym przez tenże Komisarjat, zawsze i wszędzie posłusznym będę"...
„że po zjednoczeniu Polski złożę przysięgę żołnierską, ustawioną przez polską zwierzchność państwową".

A oto czyny kierowników politycznych tegoż ruchu.

Obwieszczając w dniu 8. 1. 1919 r. rodakom przejęcie władzy przez siebie głosili między innemi:

1) że walki wybuchły w obronie sztandarów koalicji i w obronie życia współobywateli,

2) Odpowiadałoby uczniom narodu, gdyby nasza ziemica złączyła się odrazu z Macierzą Ojczyzną. Rozum polityczny, względy na politykę wewnętrzną i zewnętrzną nakazują nam nie zrywać ostatnich nici łączących nas z Berlinem, lecz pozostawić ostateczne określenie zachodnich granic Polski Kongresowi pokojowemu.

„Po wyżej wymienionych pertraktacjach możemy chyba przyjąć, że Rząd Państwa Pruskiego nie będzie miał nic do nadmienienia przeciwko naszym zarządzeniom" (dotyczącym przejęcia władzy w Wielkopolsce).

W dniu 16. 2. 1919 padł rozkaz koalicji, że Niemcy winni zaprzestać walk przeciwko Wielkopolsce i że nie wolno przekraczać im pewnej linji demarkacyjnej, co wszakże mało skutkowało.

W dniu 16. 3. 1919 r. wojska Wielkopolskie otrzymały od Misji Międzysojuszniczej rozkaz trwania w defenzywie. W Poznaniu poczęła urzędować Podkomisja Międzysojusznicza jako rząd nad rządem wielkopolskim.

W dniu 25. 5. 1919 r. już nie wystarczyła opieka tejże Podkomisji. Wtedy, pod presją możliwości wybuchu wojny z Niemcami, zgodzono się oddać wojska wielkopolskie pod względem operadza Polski, wojska, zawsze jeszcze zaprzysiężone według roty przysięgi wielkopolskiej.

I nie pomogła w dniu 1. 8. 1919 r. uchwalona ustawa o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej, gdyż wojska te zaprzysiężono według roty ogólnopolskiej dopiero z początkiem listopada 1919 roku.

Gdy powyższe fakty zesumujemy, otrzymamy część trzecią Prawdy Polskiej o bojach wielkopolskich:

Jak szlachetne i czyste były intencje tych, którzy pierwsi chwycili za broń, by ustalić granice Polski na zachodzie, tak Wolnemu Polakowi nigdy nie będą zrozumiałe intencje polityki tych, którzy narzucili się na kierowników powstańców wielkopolskich.



———————

[2]) W ten sposób powstał Bataljon Pograniczny w Szczypiornie, który z wybuchem powstania na rozkaz Warszawy zajął Ostrów i Krotoszyn.

Fli—k.

Co nauczycielstwo szkół powszechnych może zrobić na wsi dla w. f. i p. w.?

(Dokończenie).

W podręcznikach gier i zabaw ruchomych, pióra prof. Piaseckiego oraz naczelnego wizytatora W. Sikorskiego znaleźć można niewyczerpaną ilość gier, które dobry nauczyciel wykorzysta na swoich lekcjach gimnastyki. Począwszy od czwartego rocznika, można już przygotowywać palanta, ćwicząc podbicia, rzuty i chwyty. Podbicia można ćwiczyć przez t. zw. „kiczkę“ czy świnkę, rzuty i chwyty przez stosowanie gry „strzelec“ (patrz podręczn. Sikorskiego), a w końcu przez kwadranta. Uważam, iż ta wysokowartościowa gra, tj. *palant, jako polska gra narodowa powinna zdobyć sobie prawo obywatelstwa wśród młodzieży szkół powszechnych.* (Od 10 do 14 roku życia). Przecież o boisko na wsi nie jest zbyt trudno, a przybory do tej gry (palestra i piłka) może młodzież szkolna wykonać w własnym zakresie. (np. w czasie godzin programowych, przeznaczonych na prace ręczne). O ile wiem, to niedawno władze szkolne przydzieliły za pośrednictwem inspektoratów szkolnych do wyżej zorganizowanych szkół powszechnych komplety przyborów do piłki siatkowej, piłki koszykowej i palanta. Ale czy wszystkie szkoły wykorzystały przydzielone przybory do gier sportowych? Śmiem twierdzić, że nie! Znam siedmioklasową szkołę powszechną, której kierownik (starszy rektor z niemieckiego zaboru) mocno był zaambarasowany tem, że inspektor przysłał mu wcale nienadającą się do łowienia ryb sieć rybacką i dziurawe kosze, które nie nadają się nawet do zbierania kartofli. Jako stary nauczyciel na stałej posadzie nie długo się tem przejmował. Kazał woźnemu ten „niepotrzebny w inwentarzu szkoły sprzęt“ wynieść na strych i jako „sumienny pedagog“ nakazał swojemu nauczycielowi — byłemu podoficerowi z armji niemieckiej — nadal musztrować biedne dzieci siedmioletnie i starsze na dziedzincu szkolnym lub w ciasnym, zabłoconym kurytarzu. Śmieszne to wyglądało, kiedy dzieci w „drewniakach“ lub ojcowych butach, w szalach i czapkach, naciśniętych na uszy, w paltach starszego brata, przez całą godzinę męczyły się razem z swojem nauczycielem, by w rezultacie sformować kolumnę czwórkową i zaśpiewać w marszu piosenkę: „Od Warszawy do Krakowa i t. d...“ Nic dziwnego, że dzieci, usłyszawszy dzwonek, rozpierzchły się odrazu po dziedzińcu. Uwolniły się z „piekielnych nudów“ i zaczęły na własną rękę bawić się w „rybaka“, czarnego ludu i t. p. przy których ich nauczył zeszłoroczny młody i dobry nauczyciel. Przykładów takich możnaby znaleźć i więcej.

Szkoda, że tak *mało mamy wzorowych szkół powszechnych, któreby prowadziły i organizowały rozgrywki n. p. w koszykówce, czy też siatkówce, nie mówiąc już o palancie, który absolutnie niema wzięcia u nauczycielstwa.* I do tych gier sportowych mamy polski podręcznik, wydany przez płk. W. Sikorskiego. (kwadrant, palant, piłka latająca, piłka koszykowa. — Nakł. księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.) oprócz całego szeregu innych nowszych broszurek. *Chętny i postępowy nauczyciel* (nawet jeżeli nie poznał tych gier w czasie swych studjów) *może z powodzeniem zapoczątkować nawet i tego rodzaju inowację na terenie szkoły.* Jeżeli ostatnio wprowadza się na teren szkoły „radjoaparaty“, „warsztaty“ i „szkołę pracy“, to nie rozumiem, *dlaczego młodzież szkolna na wsi nie może zdobywać tak potrzebnej zręczności, zwinności i t. d., a przedewszystkiem zdrowia i należytej zaprawy płuc i serca* przez takie *gry, jak i palant, a nawet amerykańską siatkówkę, czy też koszykówkę.* Trudności na początek będą niemałe, ale chętny nauczyciel nie zrazi się chwilowem niepowodzeniem. Przedewszystkiem należy pamiętać, że *nie gwałtem* i nie *przebojem, lecz systematyczną i planową pracą można dojść do celu.* Oprócz gier i zabaw, któremi nauczyciel nie znudzi młodzieży szkolnej — należy też *włączyć do programu szkoły powszechnej sporty zimowe* (łyżwy, sanki) oraz pływanie i wycieczkowanie latem. Nauczyciel powinien zdać sobie sprawę z tego, że są to bardzo poważne środki wychowania fizycznego, które z łatwością i korzyścią można wprowadzić na teren szkoły wiejskiej.

I praca z młodzieżą starszą, tj. pozaszkolną będzie łatwiejsza z chwilą, gdy szkoła powszechna odpowiednio przygotuje młodzież w dziale wychowania fizycznego. Przecież *wychowanie fizyczne jest podstawą przysposobienia wojskowego w organizacjach wojskowo-wychowawczych.* Narzekamy ciągle na brak ludzi do kierowania temi pracami na wsi. Uważam, że *wychowaniem fizycznem* i *przysposobieniem wojskowem na wsi mogą kierować nawet ludzie o niższym poziomie intelektualnym, jeżeli szkoła, względnie nauczyciel podłoży fundament pod powszechne wychowanie fizyczne.*

Praca na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w organizacjach wojskowo-wychowawczych, to dalszy ważny kierunek akcji społecznej nauczyciela na wsi. Jeżeli znajdzie się oficer rezerwy na wsi, lub wysłużony podoficer — to akcja przysposobienia wojskowego może śmiało spocząć w jego rękach. Uważam jednak, że i w tym dziale ważnej i zaszczytnej pracy społecznej nie może zabraknąć nauczyciela. Na tem polu nauczyciel, jako urzędnik państwowy, powinien nieść pomoc Powiatowym Komendantom P. W., organizując jednostki P. W. w ramach poszczególnych miejscowych organizacyj — lub z pośród młodzieży pozaszkolnej niezorganizowanej. *Dopóki na wsi niema wykwalifikowanych instruktorów wychowania fizycznego i sportu, nauczyciel powinien przejąć rolę propagatora wychowania fizycznego i sportu.* W pracy swej napotka nauczyciel dużo trudności i sam dużo zdziałać nie może. Mając zapewnioną pomoc ze strony wojskowości, a przedewszystkiem Powiatowego Komendanta P. W. — nauczyciel dołoży wszelkich starań, by w jego gminie wiejskiej powstał komitet (komisja) W. F. i P. W., składający się z ludzi odpowiednio wykwalifikowanych, a przedewszystkiem wpływowych i chętnych. (oficer rezerwy, wójt, sołtys i t. d.) Zadaniem tej komisji sportowej będzie: 1) współpraca z władzami wojskowemi, które aż do chwili wyszkolenia kadr i instruktów cywilnych są czynnikiem inicjatywy i pomocy finansowej w dziale wychowania fizycznego, 2) stopniowe urządzanie boiska, strzelnicy i innych urządzeń sportowych, 3. szkolenie personelu instruktorskiego przez kierowanie odpowiednich kandydatów

ze wsi na kursy wych. fizycz. i obozy letnie, 4. organizowanie imprez sportowych na wsi, a w miarę zdobycia funduszów urządzanie kursów i obozów letnich w własnym zakresie, 5. propaganda ruchu sportowego w prasie oraz przez urządzanie perjodycznych wykładów lub odczytów z dziedziny wychowania fizycznego i sportu. *W pracy tej komisji pierwsze skrzypce grać powinien nauczyciel.* Nie znaczy to, że nauczyciel miałby się zapracować, lecz winien sprawami tak pokierować, by już na pierwszem zebraniu powołać do życia odpowiednie sekcje, jak budżetową, przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego, techniczną, propagandową i t. d. Gdy działalność sekcji nabierze odpowiedniego rozmachu — zczasem wyłoni się potrzeba rozszerzania pracy w niektórych kierunkach. Dalszych członków komisji można zczasem kooptować.

Komisja sportowa, w której sekretarzować powinien nauczyciel, ma na początek dużo pracy, a jeszcze więcej trudności. Od czego zacząć? Przedewszystkiem od stwarzania warunków do pracy, tj. od urządzeń sportowych. Jeżeli w skład komisji wejdzie sołtys i ktoś z dozoru szkolnego lub ławników gminnych, sprawa uzyskania miejsca na boisko zostanie pomyślnie rozwiązana. Na początek wystarczy boisko bardzo prymitywnie urządzone własnemi siłami, (bieżnia może być trawiasta, skocznię już łatwo wykopać, a rzuty nie potrzebują żadnych trudniejszych i kosztownych urządzeń, gdzieś w pobliżu szkoły, ażeby i młodzież szkolna miała możność korzystania z tego boiska. Po bliższe szczegóły, dotyczące urządzenia prymitywnego boiska do ćwiczeń odsyłam szanownych czytelników do broszurki F. Gilewskiego p. tyt. „Boisko" (pomiary i przygotowania do zawodów lekkoatletycznych), nakład Zjedn. Mł. Polskiej, Poznań 1928 r. Sprzęt sportowy można zakupić za fundusze zebrane drogą składek, ewent. z subwencji gminnej, wydziału powiatowego, względnie Powiat. Komitetu W. F. i P. W. Powiatowe Komitety W. F. i P. W., często zaopatrują poszczególne ośrodki sportowe w odpowiedni sprzęt. Częściowo można sprzęt sportowy wykonać w własnym zakresie. Znam placówki niektóre z Stow. Młodzieży Polskiej, które wykonały kosze do koszykówki u miejscowego kowala za cenę najwyżej 6-8 zł, jeszcze inne użyły sieci rybackiej odpowiednich wymiarów jako siatkę do piłki latającej. Przybory do palanta zrobić może każdy chłopak, niekoniecznie fachowiec. Sporty zimowe i wodne na wsi nie wymagają kosztownych urządzeń, lecz przedewszystkiem inicjatywy ze strony nauczyciela. Gorzej jest ze zdobyciem odpowiedniego miejsca do uprawiania ćwiczeń fizycznych późną jesienią, zimą i wczesną wiosną. *Najodpowiedniejszemi ćwiczeniami w tym „czasie ogórkowym" dla sportu jest gimnastyka metodyczna, niektóre działy z programu ćwiczeń przysposobienia wojskowego oraz biegi na przełaj. Nauczyciel zasłuży się jeszcze więcej sprawie wychowania fizycznego, jeżeli zczasem zorganizuje na terenie wsi klub sportowy,* chociażby piłki nożnej. *Klub umiejętnie zorganizowany i rozsądnie prowadzony, stanie się gorejącem ogniskiem ruchu sportowego na wsi. W klubie sportowym znajdzie nauczyciel szerokie pole do działania.* Znajdzie on w nim swoich byłych uczniów, a ciągłość jego pracy nad wychowankami swej szkoły daje gwarancję dobrych rezultatów.

Temat tej pracy jest tak ważny i aktualny, że możnaby go przedłużać w nieskończoności. Trudno mi jest, rozwinąć w szczupłych ramach artykułu cały szereg innych pomysłów i projektów, dotyczących W. F. i P. W., które przedewszystkiem nauczyciel wprzęgnąć mógłby w służbę narodową. Niestety! *Z rumieńcem wstydu patrzymy na małe zainteresowanie się nauczycielstwa sprawami wychowania fizycznego P. W. na wsi. Nauczyciel — Polak w latach naszej niewoli wychował w „skautingu" i „Sokole" itp. organizacjach dzielne zastępy zdrowych i dzielnych bojowników, którzy opuścili ławy szkolne i zapisali się chlubnie w walkach o wolność. Dzisiejszy nauczyciel,* niestety, *tak mało przejmuje się sprawami tworzenia siły militarnej państwa oraz tężyzny narodu.* Rzut historyczny i drobna garść praktycznych wskazań niechaj będzie bodźcem dla nauczycielstwa do spełniania obowiązku obywatelskiego w dziedzinie pracy społecznej. *Niechaj w tej pracy na wsi nie zabraknie ani jednego nauczyciela. Nie dopuśćmy do słabości i cherlactwa fizycznego narodu naszego, ponieważ wrogowie czuwają i śledzą nasze poczynania w tym kierunku!*

Najwyższy już czas, by nauczycielstwo zabrało się szczerze do budowy tego potężnego gmachu tężyzny fizycznej narodu pod hasłem: „jak najszerzej i jak najgłębiej."

Fli-k.



Nowozbudowana strzelnica Pow. Kom. W. F. i P. W. Nowy Tomyśl na 200 m. typu wojskowego.

Co nauczycielstwo szkół powszechnych może zrobić na wsi dla w. f. i p. w.?

Praca nagrodzona II-gą nagrodą na konkursie „Junaka“ w dziale II.

Jest to temat niezmiernie ważny i bardzo na czasie podjęty.

Ważny z uwagi na to, że znaczna większość ludności Polski — a więc i Jej obrońców — tworzy właśnie lud wiejski, rolnicy, lub prostoduszny, dobry i pracowity.

Potrzeba tylko urobić jego ducha, zaznajomić go z obowiązkami wobec kraju, a lud ten, pod kierownictwem światłego, znającego swoje zadanie nauczyciela, da się prowadzić w imię dobra wspólnych praw i obowiązków.

Powiedziałem, że jest to temat bardzo na czasie podjęty. Któż bowiem zaręczyć może, iż w niedalekiej chwili sytuacja międzynarodowa nie dozna gwałtownych zmian?

A jeżeli to nastąpi, to niewątpliwie ziemie nasze staną się terenem krwawej rozprawy o całość naszych granic. A wówczas trzeba nam będzie wszystkim, od dziecka do starca, stanąć z ostrą bronią przy oku, aby nie postradać tego, cośmy zdobyli drogą wielkich ofiar.

„Nie czas studnie kopać, gdy wieś się pali“ — powiada przysłowie. Również zapóźno będzie uczyć młodzież wiejską elementarnych zasad obrony, gdy wróg wedrze się w serce Polski i zawładnie naszym bytem.

Wszak państwa ościenne już od lat sześciu wydają grube miljony na P. W. Rosja wprowadziła nawet przymusowe ćwiczenia P. W. Niemcy zgrupowały setki tysięcy młodzieży w związkach „sportowych“, w których urządza się obozy i manewry wojskowe. Sam fakt, który przypadkiem wypłynął na światło dzienne, a mianowicie, że „harcerstwo“ niemieckie z Bydgoszczy potajemnie uczestniczyło w obozach i manewrach P. W. w Niemczech, wskazuje na doskonałą organizację P. W. niemieckiego nietylko wewnątrz samej Rzeszy, lecz niemniej na zewnątrz.

Organizowanie, ćwiczenie i werbowanie z Polski młodzieży niemieckiej, wskazuje wyraźnie na kierunek zamierzanego w przyszłości uderzenia.

A cóż my na to? Czyż mamy bezczynnie patrzeć na te przygotowania wymierzone wyraźnie przeciwko nam?

Powinniśmy już wreszcie zrozumieć grożące nam niebezpieczeństwo i chwycić się środków zaradczych. Takim środkiem jest jedynie uświadomienie całego narodu w metodach i sposobach nowoczesnej obrony. A któż może tego dokonać jeżeli nie ci, którzy przed narodem niosą kaganiec oświaty? Mówię: „może dokonać“, ale dodać muszę, o ile nauczycielstwo będzie do tej pracy należycie przygotowane, i o ile w pracy tej doznawać będzie poparcia od swych przełożonych. Niestety, tak nie jest. Rozpatrzmy przedewszystkiem, jakie winno być przygotowanie nauczyciela, przez kogo i w jakim zakresie. Otóż w pierwszym rzędzie bardzo wiele mogą zdziałać grona nauczycielskie szkół średnich. Do obowiązujących trzygodzinnych ćwiczeń W. F., można dodać jedną godzinę ćwiczeń P. W. Szczególnie tą właśnie godziną powinni się szczerze zainteresować przełożeni ucznia. Wystarczy przybyć od czasu do czasu na ćwiczenia, zapytać się głośno instruktora o postępach, wynikach i zachowaniu się uczniów; czasem pochwalić wybitniejszych, a czasem nagrodzić za dobre wyniki, a zawsze i wszędzie podkreślać ważność tych ćwiczeń, oraz obowiązek przelania nabytych wiadomości na młodzież wiejską. Nauczyciel historji może w czasie swej lekcji podkreślić, jak wyglądało P. W. w dawnej Polsce, o ofiarności młodzieży polskiej w czasie wojny światowej, o konieczności spotęgowania siły odpornej narodu i t. p. A już największe dane do poparcia rozwoju P. W. i W. F. leżą w kompetencjach pp. inspektorów szkół powszechnych. Gdyby tak np. w czasie swej wizytacji odnośny inspektor powiedział: „Panie nauczycielu, proszę mi pokazać lekcję gimnastyki“. Albo: „Czy Pan urządza co roku popisy gimnastyczne?“. „Proszę mnie o tem zawiadomić, postaram się przybyć, aby zobaczyć wyniki Pańskiej pracy.“ Lub: „Co Pan uczynił, aby zorganizować młodzież pozaszkolną przedpoborową? Jest to rzecz bardzo ważna, wysoce się tem interesuję.“ Wystarczy, aby taki inspektor raz jeden zjawił się na takich popisach, na które przez to samo przyjdą i inne władze gminne, a ćwiczenia W. F. i P. W. nabiorą wyższego znaczenia. A jeżeli jeszcze ten lub ów uczeń otrzyma nagrodę, droga rozwoju dla W. F. i P. W. będzie otwartą.



Siatkówka na propagandowym kursie gier i zabaw dla pań w Ośrodku W. F. — Poznań. (X) instr. p. Warszewska.

Po raz drugi muszę użyć słowa *niestety* tak nie jest. Starsza generacja nietylko, *że nie popiera ćwiczeń p. w., lecz, co gorzej, nie uznaje potrzeby istnienia tych ćwiczeń.* A młodzież, widząc i słysząc opinję starszych, odnosi się do ćwiczeń z rezerwą.

Do kierowania pracą w. f. i p. w. na wsi, nauczyciel musi być przygotowany. Ten obowiązek ciąży na nauczycielach w. f. w seminarjach, na instruktorach wojskowych. Nauczyciel musi nietylko znać ćwiczenia, ale musi też instruować, prowadzić ćwiczenia, posiadać niezbędne wiadomości organizacyjne, jak rozpocząć pracę na wsi. Wiadomości organizacyjne mogą dać młodemu nauczycielowi doświadczeni organizatorzy, którym należałoby umożliwić i ułatwić wygłoszenie kilku

lekcyi w roku dla uczniów V-go kursu. Należałoby wydać drukiem broszurkę dla nauczycielstwa szkół powszechnych, zawierającą niezbędne instrukcję pomocnicze.

Wieś wsi nie jest równa, a więc i różne są warunki, jednak takie instrukcję zasadnicze mogłyby wiele ułatwić pracę młodego nauczyciela. Całość pracy nauczycielstwa i jej kierownictwo powinien dzierżyć przedstawiciel szkolnictwa, zasiadający w państwowym komitecie W. F. i P. W.

A teraz przystępuję do samej odpowiedzi na pytanie zawarte w nagłówku tego artykułu.

Aby odpowiedzieć wyraźnie, podzielę pracę nauczyciela na dwa rodzaje: 1) praca na terenie szkoły, 2) poza szkołą.

Praca nauczyciela w szkole, jest określona w odnośnych przepisach szkolnych, dotyczy ona dzieci od lat 6—15. Poziom umyslowy i warunki fizyczne tej dziatwy wykazują, że może tu mieć miejsce prawie wyłącznie praca w dziedzinie w. f. Dopiero w klasach wyższych (VI—VII) możnaby dodać nieco ćwiczeń przygotowawczych z p. w. i to w formie uprzystępnionej, bez broni (musztra zwarta, organizowanie małych jednostek, ocenianie odległości, patrolowanie i tropienie, względnie z użyciem imitacji broni, a mianowicie lasek lub karabinków z drzewa). Jednem słowem najlepiej będzie założyć drużynę harcerską i prowadzić robotę według przepisów i podręczników harcerskich. Jednak praca w dziedzinie w. f. i p. w. w szkole, może mieć silny wpływ na rozwój tego ruchu również na terenie pozaszkolnym, o ile nauczyciel oprócz ćwiczeń racjonalnych wprowadzi w klasach wyższych gry ruchowe i niektóre sporty, oraz, o ile od czasu do czasu urządzi zawody, a raz do roku popisy szkolne, a nawet międzyszkolne z przyległemi gminami. Na popisy te należy zaprosić całą ludność okoliczną, władze miejscowe i powiatowe.

Wiem z doświadczenia, że b. wiele w tej pracy znaczy głos zachęty władz duchownych, rzucony w formie życzliwej wzmianki.

A teraz przystępuję do rozpatrzenia sposobów pracy pozaszkolnej. Jest to praca „bez odszkodowań", bardzo ważna, szczególnie w zakresie p. w. Tu w rachubę wchodzi młodzież przedpoborowa, a więc ta, na której nam szczególnie zależy, na której opieramy nadzieję ratunku w razie wojny. Jest to młodzież zdrowa, lecz surowa. Jak się do tego zabrać. Należy mieć na uwadze, że ludność wiejska boi się wojska. Tyle się bowiem nasłuchała od starszej generacji o cierpieniach i okropnych przejściach w służbie armji zaborczej, następnie narzekań tych, którzy w wojsku polskim służyli w czasie jego zaczątków, że naprawdę młodzież ta boi się wojska.

Do tego dochodzi egoizm chłopski. Wieśniak uważa czas służby w wojsku za niepowetowaną stratę w gospodarce swojej. Wieśniakowi należy wykładać krótko, prosto i jasno, opierać się na przykładach, które on może naocznie stwierdzić.

Należy unikać dłuższych wykładów, a wskazywać charakterystyczne przykłady korzyści, jakie przynoszą ćwiczenia p. w. Korzyści te muszą być widoczne, a dla dobra sprawy w początkach nawet znaczne. Zależy to w dużej mierze od współpracy nauczyciela z władzami wojskowemi. Nadewszystko należy unikać dawania przyrzeczeń i obiecanek, których nie można dotrzymać. Otóż nauczyciel powinien zorganizować Gminną Komisję w. f. i p. w., aby znaczenie jego pracy było oparte o powagę najwpływowszych osób, oraz by mógł mieć pomoc w uzyskiwaniu środków do pracy.

Po ukonstytuowaniu się Komitetu, zwołuje zebranie rodziców i młodzieży, wyjaśnia cel zebrania, a w krótkim referacie o konieczności uprawiania ćwiczeń p. w. ze względu na dobro Państwa, wyłuszcza dobitnie udogodnienia jakie mieć będą ci, którzy staną do ćwiczeń, a wreszcie oznacza dnie i godziny ćwiczeń, dogodne dla wiejskiej młodzieży. Dobrem byłoby, gdyby na zebraniu tem przemówił również ktoś z osobistości wpływowych i poważanych, posiadający zaufanie mieszkańców. Ćwiczenia należy prowadzić krótko, bez dłuższych objaśnień przeplatać ćwiczeniami zawodniczemi i śpiewem. Jest dowiedzionem, że śpiew ma kolosalny wpływ na proste dusze młodzieży wiejskiej. Wśród piosenek należy wybierać takie, które mogą kształtować dodatnio dusze młodzieży. W ręku wiejskiego nauczyciela jest b. wiele środków możliwości skłonienia młodzieży do ćwiczeń. A więc: wspólne pogadanki przy czarującym ogniu biwakowym w udzielanych poradach różnego rodzaju. Nauczyciel jest na wiosce osobą ważną. On to pisze i stylizuje wszelakie podania do władz, on czyta i pisze listy analfabetom lub nieznającym języka polskiego. Może więc rodzicom młodzieży ćwiczącej z zaznaczeniem pomagać przy częstych zatargach i nieporozumieniach z władzami, wynikającemi zwykle z nieznajomości okólników i przepisów.

W czasie procesji Bożego Ciała, w czasie świąt i obchodów kościelnych i narodowych, gminny oddział P. W. winien występować publicznie, jako jednostka uświetniająca uroczystość. To podnosi dumę ćwiczących i rodziców.

Przy poborze do wojska winien nauczyciel być obecnym i w obecności swych ćwiczących prosić władze wojskowe o zastosowanie ulg, przewidzianych rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Tych, których wzięto do służby należy otoczyć opieką, ułatwić im urlopy. W razie uzyskania odroczenia służby lub jej skrócenia, urlopu, awansu itp., należy podkreślać, że stało się to wsku-



Umundurowana komp. hufców szkolnych z Kościerzyny. W pierwszym rzędzie siedzą: Przewodniczący powiatowego komitetu w. f. i p. w. Starosta Malanowski. 1. Profesor Renk, 2. Dr. Łobos. 3. Dyrektor semin. naucz. Knechtel. 4. Komendant Garnizonu Kościerzyna major Komar. 5. Dyrektor gimn. Kontek. 6. Powiatowy Komendant P. W. por. Sulatycki. 7. Profesor Loroch. 8. Naczelnik stacji kolejowej Cichy. 9. Inspektor Gmin Głasik.

tek nabytego poprzednio przysposobienia wojskowego. Odjeżdżających poborowych należy zebrać w domu gminnym, ugościć ich, i złożyć im życzenia pożytecznej i owocnej dla Polski służby. Jest wiele, wiele możliwości, które zależą od taktu i zmysłu organizacyjnego nauczyciela.

Wspomnę tu jeszcze o przysługujących zniżkach kolejowych dla jednostek P. W., a więc wspólnych wycieczek okazyjnych. A w końcu nasuwa się pytanie. Cóż za tę działalność otrzyma nauczyciel dobrze pracujący, wykazujący dobre postępy, poświęcający czas i zdrowie?

Jeżeli są pewne udogodnienia dla uprawiających p. w. jako ekwiwalent za ich trudy, to również, logicznie sądząc, należałoby się coś nauczycielowi. Otóż tu właśnie, według mnie leży sedno słabości tego ruchu.

Niewszystkim bowiem wystarczy samo zadowolenie wewnętrzne, wypływające z radości z dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego. Nauczycielowi, prowadzącemu oddział p. w. należałoby dać pewne wynagrodzenie, przywiązane do jego poborów. Pozatem władze szkolne powinny dać takiemu nauczycielowi odczuć swe zadowolenie i to w postaci pochwały, nagrody, awansu, odznaczenia państwowego i t. p. Za dobrą robotę należy rychło i szczodrze nagradzać. Czy tak się dzieje? Pokażcie mi, gdzie?

Władze wojskowe również mogłyby takim nauczycielom nieść pewne udogodnienia w ich służbie wojskowej. Należy pamiętać o tem, że nauczycielstwo zaszczepia i tworzy ducha armji rezerwowej, oraz nastraja psychikę młodzieży poborowej.

Nauczyciel wnosi w lud wiejski nietylko suchą oświatę, lecz również ducha poświęceń i ofiarności.

Dzisiaj nie wystarczy kształcić tylko umysły teorją samej martwej nauki, dzisiaj trzeba uświadamiać lud, co nam grozi i patrzeć na ćwiczenia P. W., jako środek decydujący o zachowaniu drogiej nam wszystkim wolności. Praca uświadomionego nauczyciela na wsi, zadecyduje w ciężkiej chwili o naszym bycie.

Przyjaciel „Junaka."

W kuźni zdrowia i tężyzny

Budowa, kursu, wykładowcy i instruktorzy C. I. i W. F. na Bielanach

W połowie 1928 roku przystąpiono do wstępnych robót na Bielanach, gdzie obecnie stoi monumentalny gmach *Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego*, który w początkach listopada otworzył swe podwoje, niezupełnie jest jeszcze gmach ten wykończony, lecz to jest kwestja zaledwie kilkunastu tygodni.

Myśl zbudowania, zakrojonego na olbrzymią miarę gmachu C. I. W. F. — zrealizował P. U. W. F. w stosunkowo bardzo krótkim czasie w tempie amerykańskiem *Marszałek Piłsudski* powołał w tym celu specjalny komitet na którego czele sam stanął, jako przewodniczący Państwowej Rady Wychowania Fizycznego.

Budowa gmachu pochłonęła olbrzymią kwotę 8 miljonów złotych. Kierownikiem prac jest arch. inż. Dudryk. Gmach C. I. W. F. oddalony jest około 9—10 klm. od śródmieścia na najwyższym wniesieniu na Bielanach, w pobliżu lasu i rozległych pól.

O rozmiarach gigantycznej budowy świadczą następujące cyfry. W roku 1928 wznoszonych gmachach i niwelacji terenu, budowie boisk i dróg wewnętrznych zatrudnionych było na dwie zmiany 1300 robotników. W tym roku nad wykończeniem pracuje 680 ludzi częściowo na dwie zmiany, a nawet i w nocy przy specjalnem oświetleniu.

Jak wygląda w tej chwili ta budowa?

Na prawo od drogi wjazdowej stoją cztery domy, zawierające 28 mieszkań różnych typów, już zamieszkałych przez personel kierowniczy. W pewnem oddaleniu wznosi się właściwy Instytut. Uderza tutaj nowoczesne połączenie olbrzymich gmachów w logiczną całość architektoniczną. Na pierwszy plan wybija się potężny kolos — pływalnia z kominem zamienionym, dzięki pomyslowej przybudówce w oryginalną wielopiętrową wieżę z szeregiem wygodnych mieszkań dla personelu pomocniczego.

Długie, zamknięte w czworobok internaty, nowocześnie urządzone, łączą się bezpośrednio z czterema salami gimnastycznemi, aulami wykładowemi, kasynem i olbrzymią halą zimową, właściwie krytem boiskiem, o śmiałej konstrukcji żel.-betonowej, 22 mtr. szerokości i 135 mtr. długości.

Wszystkie boiska męskie i kobiece w liczbie 7-miu, istne cacka, z których każde byłoby szczytem marzeń niejednego klubu sportowego, są już gotowe: dwa boiska z bieżniami na 400 i 500 mtr., osobne dla gier ruchowych, palanta, kobiece o rozmiarach 80×120, oraz pięknie położony amfiteatr dla rytmiki plastycznej i gimnastyki taneczno-muzycznej.

W Instytucie studjują 64 panie, 55 panów i 44 oficerów rocznego oficerskiego kursu. W przyszłym roku oczekuje Instytut dalszych adeptów — a mianowicie: 120 pań i panów. Studenci, studentki i wykładowcy — wszyscy chodzą w luźnych wełnianych kostjumach niebieskich — prezentują się nader sympatycznie. — Rychłym rankiem — o godz. 7-mej budzi się frekwentantów, którzy ćwiczą do godz. 15.15 z krótką przerwą śniadaniową. Poczem nauka się kończy.

Na czele szkoły stoi znany na poznańskim gruncie z swej wybitnej działalności w pracy nad wychowaniem fizycznem *ppłk. dr. Władysław Osmolski,* b. komendant C. W. Sz. G. i Sp.

U boku ppłk. Osmolskiego stoją znani naszym Szanownym Czytelnikom ze swych licznych prac i artykułów na łamach „Junaka" — jako wykładowcy: kpt. dr. Szydłowski, kpt. Dr. Pawełek, kpt. Cyga, jako instruktorzy: kpt. Szuszkiewicz, kpt. Dobrowolski, kpt. Mierzejewski, por. Baran, por. Nycz, por. Laskowski i inni.

Sport w Polsce w roku 1929

Rok 1929 przyniósł wielki rozwój sportu, który uwydatnia się we wzroście klubów, wzroście liczby członków i zawodów. Szczególnie obfity i bogaty plon odnieśliśmy na forum międzynarodowym, gdzie coraz pewniejsze stawiamy kroki, a w kilku dziedzinach stanowimy przeciwnika groźnego dla wszystkich państw. Bieżący rok, jak żaden dotychczas zwrócił uwagę zagranicy przedewszystkiem dzięki licznym imprezom na Pow. Wyst. Krajowej, doskonale zorganizowanym mistrzostwem Europy w narciarstwie i wioślarstwie.

Pokrótce zobrazujemy poszczególny dział sportowy.

Piłka nożna nadal jest przodującym sportem, uprawianym najliczniej i najchętniej, gromadzi też najwięcej publiczności na wszelkich meczach ligowych. Kluby klas niższych borykać się muszą z wszelkiemi trudnościami, gdyż z chwilą utworzenia ligi, ta zjednała sobie zupełnie widzów. Poziom naszego piłkarstwa podniósł się nieznacznie; natomiast do poziomu Warty czy Wisły dociągnęło się kilka drużyn ligowych, czego zresztą wyraźnie dowodzi tabela ligi.

Kończący się rok przyniósł więcej spotkań drużyn polskich z drużynami zagranicznemi a n. p. wyjazd Wisły i Warty do Niemiec zakończył się pełnem powodzeniem naszych barw. W mistrzostwach środkowej Europy dla amatorów zajęła nasza reprezentacja pierwsze miejsce bijąc Węgrów 5:1, Austrję 3:1 i wychodząc z Czechosłowacją 2:2. Potwierdziliśmy, że w gronie amatorów nie mamy przeciwników i że śmiało się możemy mierzyć z reprezentacjami zawodowemi.

Lekka atletyka coraz bardziej wciska się w najdalsze zakątki kraju. W programie związku strzeleckiego, młodzieży polskiej, związku sokolego — i innych wszędzie zajmujemy konkurencje lekkoatletyczne. — Postęp jest nadwyraz wybitny; wśród narodów słowiańskich zajmuje przodujące miejsce, bijąc doskonałą reprezentację Czechosłowacji pomimo naszego osłabionego składu. Odnieśliśmy zwycięstwo z Rumunami, Węgrami i innemi reprezentacjami.

Szereg rekordów naszych figuruje w pierwszej dziesiątce wyników w Europie. Wynikami Heljasza, Sikorskiego, Nowaka, Kostrzewskiego, Petkiewicza czy Trojanowskiego — możemy się wszędzie pokazać i z powodzeniem walczyć o palmę pierwszeństwa. Zaproszenie przez wybrednych Francuzów naszych zawodników do Paryża a jeszcze więcej starty Petkiewicza w Ameryce świadczą, że lekka atletyka po 10 latach pracy wytężonej, cieczy się uznaniem światowych potęg lekkoatletycznych i stanowi siłę przyciągającą dla licznej widowni zagranicznej.

Kolosalny postęp wykazały nasze panie, w gronie których, obok naszej zwycięzczyni olimpijskiej Konopackiej — wyłoniły się nasze talenty Walasiewiczówny, Krajewskiej i in. Spotkania z Czeszkami i Austrjaczkami wygraliśmy z pokaźną różnicą punktów. Zdaniem znawców Polska z powodzeniem może się przeciwstawić silnej reprezentacji Niemiec.

Dlatego z pełnym optymizmem patrzymy w przyszły rok zmagań.

Sport wioślarski, obchodzący dziesięciolecie swej egzystencji zdał chlubnie swój egzamin, na mistrzostwach Europy w Bydgoszczy, wobec 11 narodów. Zgodnie stwierdziły wszystkie zagraniczne delegacje, że tak wzorowo i sprężyście zorganizowanych zawodów dotąd żadne z państw nie przeprowadziło. Ostoją naszych wioślarzy są załogi poznańskie i bydgoskie, w rękach których znajduje się obecnie najwięcej tytułów mistrzowskich, reprezentujących równocześnie najlepszą polską klasę wioślarzy. Uzyskanie w groźnej konkurencji w biegu ósemek, przy udziale 8 narodów, przez Polskę trzeciego miejsca — stanowi sukces wielki. W ogólnej punktacji zajęliśmy trzecie miejsce.

Narciarstwo rozwija się wprost żywiołowo. P. Z. N. — wobec stale zwiększającego się stanu klubów i zawodników utworzył specjalne okręgi. Podobnie jak wioślarzom i narciarzom powierzyła Międzynarodowa Federacja przeprowadzenia mistrzostw Europy, w których startowały wszystkie narody północy, co dotąd nigdy nie miało miejsca. Mistrzostwa te przyniosły barwom polskim bardzo dobre rezultaty uzyskane przez B. Czecha i Br. Polaszkównę w szczególności. — Na licznych trasach i skoczniach zagranicznych przedstawiciele P. Z. N. zawsze zaliczali się do czołowej klasy startujących. Dowodem znacznego zainteresowania się mistrzostwami Europy był fakt, że korpus dyplomatyczny stawił się licznie w Zakopanem.



HALINA KONOPACKA - MATUSZEWSKA, mistrzyni świata w dysku, odznaczona złotym krzyżem zasługi za rozsławienie imienia sportu polskiego.

Tennis nieznaczną wykazał poprawę, narybek zato zapowiada się lepiej. Tłoczyński z A. Z. S. — poznańskiego uważany jest w chwili obecnej za największy nasz talent. Rozwój białego sportu odbywa się podobnie jak w latach poprzednich przeważnie poza związkiem. P. Z. L. T. posiada ponad 2000 tennisistów. W stosunku do zagranicy nasz tennis musi jeszcze wiele się nauczyć. Zarząd P. Z. L. T. rozwinął ostatnio energiczną propagandę i niewątpliwie tennis znacznie ruszy wszerz i wzwyż.

Pływanie. Organizacyjnie P. Z. P. przez utworzenie nowych okręgów, liczny napływ nowych klubów i zawodników walnie wzmocnił swój autorytet. W każdem większem ośrodku istnieje klub pływacki. — Doskonały podział zawodników na klasy na mistrzostwach w Warszawie powiódł się w zupełności. Start pań i panów był masowy. W ciągu roku nie ustał prawie żaden rekord zeszłoroczny; a P. Z. P. ponad półsetki nowych zatwierdził rekordów. Ulegliśmy coprawda w trójmeczu słowiańskim, w zawodach z Belgją i z Węgrami w piłce wodnej, ale zdobywaliśmy również pierwsze miejsca i wykazaliśmy niezaprzeczalną poprawę tak co do wyników, jak i stylu — podczas gdy dawniej musieliśmy się zadowolić miejscami końcowemi.

Co ważniejsze — to to, że pływanie staje się w wielu instytucjach a nawet szkołach obowiązkowym przedmiotem, a więc zrozumienie w społeczeństwie dla tego sportu wzrosło niepomiernie.

W hokeju lodowym Polska zajęła drugie miejsce w mistrzostwach Europy w Pradze. Jedna bramka i to po przedłużeniu uzyskana zadecydowała o utracie przez nas pierwszego miejsca. Postęp jest widoczny; do poziomu gry naszej znakomitej drużyny A. Z. S. — dostroiły się zespoły Pogoni i Legji. Pomiędzy dalszemi drużynami jak T. K. S., A. Z. S., — Poznań, K. Z. P. — różnica nie jest wielka. Reputacją, jaką cieszymy się w świecie międzynarodowym, zawdzięczamy tak szybki rozrost i popularyzację hokeju w kraju. — P. Z. H. L. — liczy ponad 30 klubów a drugie tyle jest jeszcze w Związku nieznaczonych. Tytuł mistrza Polski nieprzerwalnie dzierży A. Z. S W — wa.

Jeżeli piszemy już o hokeju lodowym, to określimy działalność *hokeju ziemnego* w bieżącym roku.

Podobnie jak w szeregu innych dziedzinach i w hokeju ziemnym zaznaczył się wyraźny postęp, niestety nie u większości klubów. Mistrzostwo po raz drugi zdobyła Lechja poznańska, uzyskując świetne wyniki z reprezentacją Czechosłowacji w Poznaniu 2:2 i z mistrzem Węgier Magyar Hockey Club 3:5. — Gorzej wypadły mecze reprezentacji, która uległa reprezentacji Czechosłowacji 0:4 i Węgrom 0:6.

Głównym ośrodkiem tego sportu jest Poznań.

W dziedzinie *sportu jeździeckiego* najważniejszem wydarzeniem było — zdobycie po raz trzeci i zatem na własność Puharu Narodów w Ameryce. Na wszystkich torach zagranicznych a przedewszystkiem krajowych, w licznych konkursach międzynarodowych — nasze ekipy zawsze potrafiły zdobyć sukcesy — zachowując prestiż dla tradycji jeździeckiej polskiej kawalerji. — Powstały pozatem nowe tory wyścigowe i poprawił się nasz materjał w koniach, jakkolwiek daleko nam jeszcze do

takich wierzchowców, jakich dosiadują Amerykanie czy Włosi.

Pięściarstwo wprost siedmiomilowemi krokami uzyskało tak wysoki poziom. Gdy jeszcze dwa lata temu o naszych bokserach wyrażano się niezupełnie dodatnio, to ostatni rok przyniósł olbrzymią zmianę na lepsze. Zwycięstwo naszej reprezentacji z Austrją, Czechosłowakami, Węgrami najlepiej dowodzą o naszej sile. Główne skrzypce w pięściarstwie naszym gra Poznań oraz Katowice. Liczne zwycięstwa w bieżącym sezonie poznańczyków zwróciły uwagę zainteresowanych sfer zagranicznych i nazywają Poznań „pięściarską Barceloną". — Na najbliższe spotkanie Polska—Niemcy na Górnym Śląsku, ostatni wyznaczyli swój najlepszy skład, — znaczy to, że z nami się oni liczą bardzo poważnie — i że stoimy w rzędzie równych przeciwników czołowym pięściarzom Europy. — Nazwiska Głona, Górnego, Arskiego i Majchrzyckiego znane są daleko i szeroko.

Motocykliści po raz pierwszy w roku bieżącym rozegrali swe mistrzostwa o „Grand Prix" w Katowicach, przy masowym udziale zawodników tak krajowych jak i zagranicznych. — Mimo trudnych warunków rozwoju, na jaki napotykają motocykliści, sport ten, wolno ale pewnie kroczy ku wyżynom z całem zaparciem się — rywalizuje z doborowemi jeźdźcami zagranicznemi. Hegomonję mają poznańczycy, którzy dotąd ani razu tytułu mistrzowskiego nie wydali z rąk. Mistrzem na rok 1929/31 został Wargin. P. Z. M., którego siedzibą są Katowice, liczy 35 klubów.

Kolarze od kilku lat wykazują stale postępy. W roku bieżącym szereg cennych rezultatów nasi kolarze odnieśli nad czołowemi kolarzami świata. Pierwsze miejsce w gronie naszej śmietanki kolarskiej dzierży Szamota, Koszutski, Podgórski, Kedzia i inni. Na szosach Polskich po raz drugi zorganizowany został nej i wszechstronnej działalności polskich soko łów.

gigantyczny bieg dookoła Polski, który zgromadził najlepszych naszych długodystansowców, pośród których Stefański, Michalak i Więcek wysunęli się zdecydowanie na czoło. Biegowi dookoła Polski zawdzięczę P. Z. T. K. znaczny rozrost kolarstwa w ostatnich latach. Brak torów, nawet w wielkich miastach n. p. Poznaniu, Katowicach, utrudnia w wielkim stopniu rozwój kolarstwa, jednego z wyżej postawionych sportów Polski.

W gimnastyce przodują „Sokoli". Potężny zlot wszechsłowiański w Poznaniu, którego świetne popisy mamy jeszcze w pamięci — okryły sokolstwo nasze nowym blaskiem. Zlot był nawet zwrotnym punktem w życiu sokolem, którego działalność mocno przygasła. Tysiączne masy ćwiczących druhów i druhen, efektowne ćwiczenia sokołów polskich i bratnich narodów słowiańskich — pobudziły do wytężonej i wszechstronnej działalności polskich sokołów.

Okólnik nr. 12

WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU W. F. I P. W. W POZNANIU.

1) P. W. KONNE — POPARCIE.

W ślad za instrukcją o p. w. ogólnem — pojawiła się instrukcja o p. w. konnem. Cele p. w. konnego podane są w „dziale urzędowo-informacyjnym W. F. i P. W." czasopisma „Junak" Nr. 43 str. 741, z dnia 3-go listopada b. r. oraz w „Instrukcji o p. w. konnem", którą otrzymali pow. komendanci p. w.

Proszę p. Przewodniczących Komitetów W. F. i P. W. o poparcie akcji p. w. konnego przez:

1) wstawienie w preliminarzach budżetowych na rok 1930/31 odpowiedniej sumy na p. w. konne, — która to kwota zależeć będzie od stopnia rozwoju p. w. konnego w danym powiecie.

2) założenie przy Komitetach W. F. i P. W. instytucji opiekuńczych wyłonionych z pośród obywateli z celami:

a) propagandy p. w. konnego,

b) opieki moralnej nad członkami p. w. konnego,

c) organizacji pracy kulturalno-oświatowej,

d) gromadzenia funduszy z pośród obywatelstwa,

e) organizacji pomocy lekarskiej i weterynaryjnej.

2) PRZEWÓZ ŁODZI SKŁADANYCH.

Zasada: pismo Ministerstwa Komunikacji L. dz. 8656/29.

Na skutek interwencji Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, Ministerstwo Komunikacji zezwala niniejszem na przewóz jako bagaż ręczny składaków (łodzi-kajaków składanych) umieszczonych w 2—4 futerałach pod warunkiem, że przewóz tego sprzętu w wagonie osobowym nie będzie przeszkadzał innym podróżnym i że nie spowoduje zanieczyszczenia lub uszkodzenia wagonu.

Wymiary i waga futerałów nie mogą przekraczać norm następujących:

1) 1—2 futerały 20×30 cm. długości do 1,50 m.,

2) 1 futerał 35×60 cm.,

3) 1 futerał mały, wagi 25—32 kg.

Jeden podróżny może zabrać najwięcej 2 futerały.

Zezwolenie niniejsze wydaje się tytułem próby. O poczynionych doświadczeniach Dyrekcje doniosą Ministerstwu Komunikacji w końcu r. b. poczem w danym razie nastąpi odpowiednie uzupełnienie taryfy osobowo-bagażowej.

Ekspedycjom osobowym należy wydać stosowne wskazówki.

Dyrektor Departamentu, (—) S. Kołakowski.

3) Naznaczone pismem za L. dz. 107/29 „Wytyczne prac" z dnia 23. 3. 29 r. a przewidziane w budżetach 2% na obozy letnie wpłacą Komitety W. F. i P. W. na P. K. O. 209 184 z zaznaczeniem „2% na obozy letnie".

4) PODRĘCZNIK „PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE W POLSCE I U OBCYCH".

Polecam książki kpt. Fularskiego „Przysposobienie wojskowe w Polsce i u obcych", które można nabyć w cenie 10 zł. i 5 zł. z 33% opustem dla Komitetów W. F. i P. W., organizacyj p. w. i kadry p. w.

Zamawiający zwrócą się bezpośrednio do kpt. Fularskiego Warszawa, ulica Krucza 31.

PRENUMERATA „STADJONU"

Zawiadamiam, że z dniem 1 stycznia 1930 r. zostanie przerwana wysyłka bezpłatnych egzemplarzy tygodnika „STADJON" do tych Komitetów W. F. i P. W., które go nie prenumerują.

Przewodniczący Woj. Komitetu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.
R. RACZYŃSKI,
Wojewoda Poznański.

Bój o Zieloną Wieś

Drukujemy poniżej fragment pracy b. Szefa Sztabu Frontu Południowego w Powstaniu Wielkopolskiem — inż. Zygmunta Wieliczki. Praca ta, obejmująca około 350 stron druku, 200 fotografij i 12 szkiców sytuacyjnych, ma się ukazać w przyszłym roku, jako pierwsza historyczna publikacja o Froncie Połudn. Powst. Wlkp., odpowiadająca wymaganiom nowoczesnej metodyki historji.

W zakresie historji powstania Wielkopolskiego praca ta będzie dziełem epokowem, oświetlającem po raz pierwszy w sposób poważny nieznane społeczeństwu miejscowemu wysiłki Sztabu Generalnego w Warszawie dla Powstania Wielkopolskiego.

REDAKCJA.

Bataljon Śremski przybył pod Rawicz w następującym składzie:

dowódca baonu Stefan Chosłowski, adjutant Czesław Domagalski.

1. komp. (śremska):

dowódca do dnia 8 lutego Józef Muślewski,

od dnia 9 lutego Adam Olsztyński.

Kompanja liczyła około 180 ludzi, uzbrojonych w kb. mod. 98 i posiadała 2 c. k. m. i 3 l. k. m.

3. komp. (dolska):

dowódca komp. Tomasz Paul.

Kompanja liczyła ca. 150 ludzi uzbrojonych w kb. mod. 98 i posiadała 2 c. k. m. i 3 l. k. m.

4. komp. (kórnicka):

dowódca komp. Dr. Stanisław Celichowski.

Kompanja liczyła około 160 ludzi, uzbrojonych w kb. mod. 98 i posiadała 2 c. k. m. i 3 l. k. m.

Pozatem posiadał baon oddział ciężkich karabinów maszynowych, dowodzony przez Daniela Kęszyckiego w sile 4 c. k. m. i ca. 50 ludzi. Służbę konnych gońców przy sztabie baonu pełnili ochotniczo Konstanty Bniński i Wiktor Unrug.

Przybycie Bataljonu Śremskiego oznaczało nową erę w walkach o Rawicz. Przedewszystkiem nastąpiła ostateczna stabilizacja odcinka, którą podzielono na 3 pododcinki:

1. Prawe skrzydło, a zatem Kawcze, Zakrzewo, Żołędnicę i Annapol, obsadził Baon Jarociński, wzmocniony 2. komp. koźmińską,*) pod dowództwem Bronisława Kirchnera, który swój sztab zakwaterował w Roszkowie.

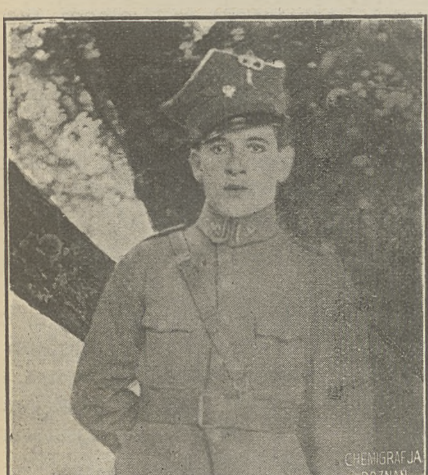
2. Centrum, t. j. Jagodnię, Miejską Górkę i Niemarzyn obsadził Baon Śremski pod dowództwem Stefana Chosłowskiego; sztab baonu w Miejskiej Górce.

3. Lewego skrzydła bronił Marjan Szulc na czele Baonu Słupskiego, wzmocnionego chwilowo kompanją dubińską, zakwaterowaną w Słupi i 1. komp. koźmińska, rozmieszczona w Stwolnie, Zielonej Wsi i Wydawach.

Ten podział obsady odcinka rawickiego zachowano aż do rozejmu, gdyż okazał się w praktyce dobry, zarówno przez obsadę krytycznie ważnych punktów, jak i przez łatwość przerzucania rezerw w zagrożone punkty frontu.



MARJAN SZULC,
d-ca bataljonu słupeckiego.

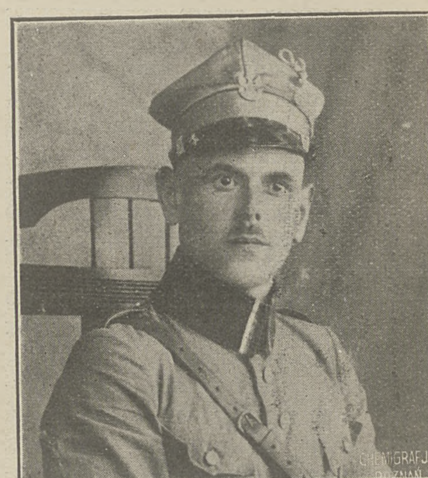


MICHAŁ LORKIEWICZ,
d-ca 1 komp. koźmińskiej.

Chosłowski zorjentował się szybko w sytuacji, jaką zastał pod Rawiczem, i od razu spostrzegł, co czynić należy, aby się przed dalszemi niespodziankami uchronić. Dlatego to już w nocy z 7 na 8 lutego wyruszył z rozkazu Chosłowskiego patrol pod Sarnowę i wysadził pod osłoną ciemności tuż pod miastem tor kolejowy w kilku miejscach w powietrze. W ten sposób uniemożliwił Chosłowski przedewszystkiem wszelkie dalsze wycieczki pociągu pancernego, którego pojawienia zawsze tak deprymująco na nasze formacje działały.

Dalsze zarządzenie Chosłowskiego miało charakter bardziej gospodarczy. Chosłowski rozkazał mianowicie ewakuację magazynów cukrowni w Miejskiej Górce i wysłał w głąb kraju około 100 000 ctr. cukru, aby zapas ten nie wpadł ew. jako zdobycz w ręce Niemców.

Ewakuacja ta odbyła się w ciężkich warunkach, ponieważ nieprzyjaciel przeszkadzał w pracy uporczywym ogniem artyleryjskim. Jednakże dzięki energii dowódcy i ofiarności robotni-

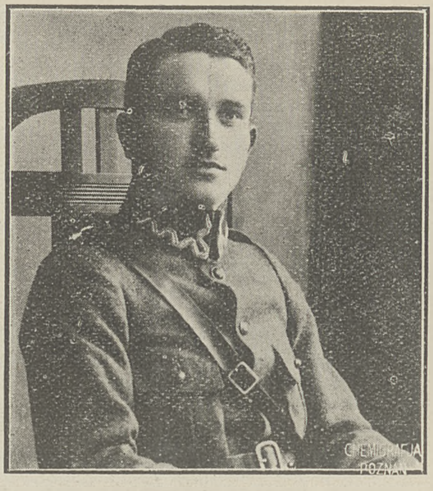


STANISŁAW WĘCŁAŚ,
d-ca kompanji słupeckiej.

*) Pozostała tam do 14. II., poczem zluzowała ją na froncie 1 komp. jarocińska.



DR. STANISŁAW CELICHOWSKI,
d-ca komp. kórnickiej.



JÓZEF MUŚLEWSKI,
d-ca baterji art.



TOMASZ PAUL,
d-ca kompanji dolskiej.

ków i żołnierzy szczęśliwie cały zapas cukru z Miejskiej Górki wywieziono.

Tak minął 8 i 9 luty, poświęcony przeważnie naprawie dawnych błędów. Powoli też dochodzimy do konkretnej obsady pojedyńczych miejscowości, a mianowicie:

Kawcze obsadziła 4. komp. jarocińska z zadaniem strzeżenia pozycji od ataków z Gerlachowa i Dąbrówki.

Silne patrole 3. komp. jarocińskiej, która kwaterowała do 10 lutego w Roszkówku a potem w Zakrzowie, osłaniałv rejon Antoniewa i Konarzewa. 1. komp. jarocińska zakwaterowała się w Roszkowie, obsadzając na stałe Żołędnicę plutonem, zaopatrzonym w 1 l. k. m. po zluzowaniu 2. komp. koźmińskiej.

Sztab baonu zakwaterował się w Roszkówku. Pozatem stały do 10 lutego miejscowe oddziały powstańcze w Kawczu i Zakrzewie, które w tym dniu przeniesiono celem reorganizacji do Sobiałkowa.

Annapol, Jagodnię i Karolinki obsadziła 1. komp. śremska, a 4. komp. zakwaterowała się w Niemarzynie z zadaniem strzeżenia rejonu Folusza.

3. komp. (dolska) i oddział kulomiotów Kęszyckiego pozostały jako rezerwa przy sztabie Baonu Śremskiego w Miejskiej Górce.

Obsada reszty odcinka od Słupi do Wydaw pozostała niezmieniona, jak już poprzednio podałem.

Już 8 lutego zdaje Muślewski dowództwo 1. komp. śremskiej Adamowi Olsztyńskiemu, a sam przystępuje z rozkazu Chosłowskiego do zorganizowania obsługi armat, zdobytych w pierwszej bitwie rawickiej. Organizację tę przeprowadza Muślewski tak sprawnie i energicznie, że nasze 4 działa już 10 lutego współdziałają z powodzeniem (jak to czytelnik zobaczy) w odbiciu ataku niemieckiego.

Opisana obsada frontu miała jako rezerwę główną wycofane do Sobiałkowa kompanje góreckie, które wreszcie odetchnęły i któremi można się było dopiero teraz rzetelnie zająć, by im nadać charakter regularnego wojska. Kompanja pleszewska powróciła już 8 lutego do domu, ponieważ wskutek dostatecznie silnej obsady była ona pod Miejską Górką niepotrzebna, a wskutek przejść i strat w czasie 2-ej bitwy rawickiej wymagała koniecznie odpoczynku w garnizonie.

Opisany stan rzeczy dowodzi, że dzień 8 i 9 lutego upłynął dla naszych barw pod Rawiczem pod korzystnym horoskopem. Nie mylę się napeno, twierdząc, że zmiana na korzyść jest przedewszystkiem zasługą Chosłowskiego, który oprócz fachowej wiedzy wojskowej wnosił w poczynania swe zarówno patrjotyzm, jak i wielką pilność i surowe poczucie obowiązku.

Z przybyciem Chosłowskiego pod Rawicz skończył się okres błędów w dowodzeniu, gdyż dowództwo odcinka odciążyła samodzielna współpraca dowódców baonów Chosłowskiego, Kirchnera i Szulca.

Co do działań wojennych upłynęły oba dni 8 i 9 lutego pod znakiem słabego, choć stałego ognia artyleryjskiego, skierowanego przeważnie na Zieloną Wieś i Słupię, Żołędnicę i cukrownie w Miejskiej Górce.

W dniu 9 lutego zauważyła nasza załoga w Słupi ruch nieprzyjaciela na przedpolu, w okolicy Sikorzyna. Wobec tego poprowadził Szulc osobiście około godz. 15. patrol w stronę Sikorzyna, przyczem udało mu się odciąć część patrolu niemieckiego i wziąć jeńca. Przy badaniach zeznał tenże, że na następny dzień, t. j. 10 lutego, przygotowują Niemcy silny atak na całe nasze lewe skrzydło. Wobec tego wziął Szulc jeńca na wózek i pędem ruszył do Miejskiej Górki, by uwiadomić Brezę o grożącem niebezpieczeństwie. Marjan Szulc potwierdza, że mimo zeznania jeńca i jego przedstawień Breza nie wydał żadnych rozkazów, zmierzających do zabezpieczenia naszej lewej flanki i całą wiadomość o planowanym ataku zbagatelizował. Wobec tego powrócił Szulc spiesznie do Słupi i zaalarmował samorzutnie zarówno załogę, jak i ludność cywilną, z któremi pracował całą noc nad wykopaniem rowów strzeleckich na zachodnim i południowym krańcu wsi.

Szulc nie omieszkał również zawiadomić Lorkiewicza w Zielonej Wsi o grożącem niebezpieczeństwie i radził mu również pozycję swą okopać. Oczywiście Lorkiewicz ani marzyć nie mógł o zastosowaniu się do tej rady, ponieważ okopanie w ciągu kilku godzin odcinka długości 5 km było fizyczną niemożliwością.

Lorkiewicz znajdował się w specjalnie trudnem położeniu, ponieważ był na naszem skrajnem lewem skrzydle, którego bronić miał bardzo szczupłemi siłami kompanji zielonowiejskiej i 1. koźmińskiej. Ciągłe boje i przemęczenie osłabiły silnie odporność żołnierza i można śmiało powiedzieć, że fizjognomja kompanji koźmińskiej w dniach 4 a 10 lutego były djametralnie różne: lwy koźmińskie straciły grzywy

i ducha, straciły wiarę w możność obronienia powierzonych sobie placówek. Szczególnie trzeci pluton, który obsadził Stwolno, był kompletnie zdemoralizowany, a dowódca plutonu Matysiak nie umiał przywrócić porządku. Dlatego to zawiadomienie Lorkiewicza, wysłane jeszcze w nocy do swych plutonów w Stwolnie i Wydawach, padły na jałowy grunt: ci, tak silni w ataku Koźminiacy, okazali się w obronie bardzo słabi. —

Spodziewany atak niemiecki na nasze lewe skrzydło nastąpił też rzeczywiście w dniu 10 lutego i szedł w trzech kolumnach, a mianowicie:

1. 6. pułk grenadjerów uderzył w kierunku północnym przez most na Orli flankowo na Wydawy i południową część Zielonej Wsi.

2. 50. pułk piechoty uderzył w kierunku wschodnim na środek i północną część Zielonej Wsi.

3. Bataljon strzelców hannowerskich miał prawdopodobnie atakować Słupię wzdłuż szosy Szymanowo—Słupia, lecz wskutek napotkanego zdecydowanego oporu skierował główne uderzenie przez Sikorzyn na Stwolno.

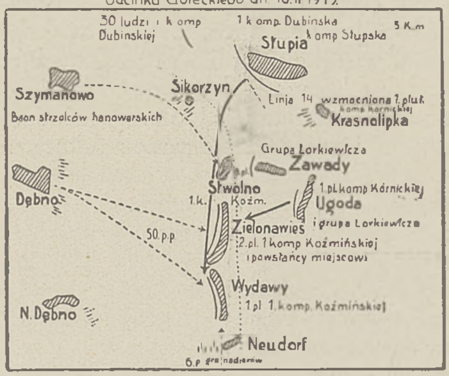
Grupę 1. i 2. wspierała artylerja, ustawiona na prawym brzegu Orli w Neudorf, i baterje w Niemieckiem i Polskiem Dębnie. Natomiast grupę 3. wspierały dwie baterje, które stały początkowo w Kowalikach, a w trakcie akcji zajęły pozycję w Sikorzynie.

Sam atak niemiecki poprzedziło wezwanie Lorkiewicza o godz. 5 rano na pertraktacje, na most we Wydawach, przyczem ze strony niemieckiej jawili się dowódca odcinka rawickiego gen. major Freiherr von Lüttwitz, major Richert z 50 pułku i 2 młodszych oficerów. Delegacja ta wezwała Lorkiewicza do natychmiąstowego poddania, wskazując na bezcelowość wszelkiego oporu, ponieważ Niemcy wykonują generalny atak na cały front wielkopolski.

Lorkiewicz nie dał się jednak zastraszyć, i odrzuciwszy kategorycznie żądanie dowódcy niemieckiego, wymówił sobie półgodzinną zwłokę w rozpoczęciu ataku. Żądanie to było słuszne, gdyż tyle czasu przynajmniej trzeba było, by z mostu w Wydawach powrócić do Zielonej Wsi. Z uznaniem muszę tu podnieść, że dowódca niemiecki uczynił zadość żądaniom Lorkiewicza i rzeczywiście uderzenie opóźnił, by Lorkiewiczowi dać możność powrotu na pozycję. Pędził więc Lorkiewicz wózkiem na łeb na szyję do Zielonej Wsi, by wydać ostatnie rozporządzenia a przedewszystkiem powiadomić załogę Słupi o bliskim ataku niemieckim.

Opisałem już poprzednio stan moralny kompanji koźmińskiej i rozmieszczenie naszych sił, broniących linji Wydawy — Zieloną Wieś — Stwolno. Z opisu tego wynika niedwuznacznie, że Lorkiewicz mógł jedynie uwiadomić dowódców plutonów

Atak niemiecki na lewe skrzydło odcinka Góreckiego dn. 10.II.1919.



o zbliżającem się niebezpieczeństwie i wydać rozkazy odwrotowe, ponieważ przy szczupłych jego siłach o skutecznej obronie linji Wydawy — Zielona Wieś — Stwolno nie mogło być mowy. Wysłał więc Lorkiewicz przedewszystkiem sierżanta sztabowego Łyskawego do Stwolna z zadaniem specjalnego pilnowania 3. plutonu, którego nadwątlony stan moralny budził największe obawy. Poza tem rozkazał obronę linji Wydawa — Zielona Wieś — Stwolno do ostateczności, a w razie niemożności utrzymania się, rozkazał odwrót załogi Wydaw do Leśnegodomu, Zielonej Wsi do Ugody, a Stwolna do Zawad.

Uwiadomienie o grożącem niebezpieczeństwie otrzymała załoga Słupi już po rozpoczęciu ataku niemieckiego, który jej zupełnie nie zaskoczył. Szulc działał całą noc. Wydawał więc rozkazy obronne, wyznaczał stanowiska dla swych 4. K. M., wytyczał linję okopów, obsadzał placówki i reorganizował miejscowych powstańców. Główną jego podporą w tej akcji był dowódca komp. słupskiej Stanisław Węcłaś, którego działalność zasługuje na najwyższe uznanie. Węcłaś okazał się nieustraszonym żołnierzem i swym spokojem wpływał dodatnio na podniesienie ducha żołnierzy.

Pomyślał też Szulc o zabezpieczeniu lewej flanki Słupi, rozkazując sierżantowi Wilczakowi obsadzić 35 ludźmi i 1 l. k. m. północne przedpole Stwolna. Rozkazu tego Wilczak jednak nie wykonał, ponieważ dobrał się w nocy do piwniczki zamordowanego ks. Śledzińskiego i tak się upił, że zapomniał nietylko o rozkazie, ale wogóle o Bożym świecie. A gdy rano nastąpił atak niemiecki, było zapóźno naprawić błąd, popełniony przez pijaństwo Wilczaka, wskutek czego lewe skrzydło Słupi nie było zabezpieczone, a załoga Stwolna była w kierunku Słupi zupełnie izolowana.*)

Główną siłą bojową Słupi była komp. dubińska, która zebrała się na dziedzińcu szkolnym, czekając dalszych rozkazów.

Wybiła godzina 7. Armaty niemieckie zagrały. Tak silnego ognia artyleryjskiego jeszcze wojska nasze pod Rawiczem nie przetrzymały; w naszych minjaturowych warunkach był to ogień huraganowy. Sypały się więc granaty, jeden za drugim, stwarzając istne piekło zarówno w Słupi, jak i w Stwolnie, Zielonej Wsi i Wydawach. Skutek tego ognia był dla naszych wojsk fatalny. Zebranych na dziedzińcu szkolnym w Słupi żołnierzy kompanji dubińskiej rozproszył granat, który padł na dziedziniec, powodując straty i wywołując depresję żołnierza. Szczęściem zdążył Szulc wydać rozkazy, wskutek czego kompanja dubińska mimo chwilowego rozproszenia granatem, obsadziła w myśl rozkazu okopy, położone na południowym krańcu Słupi.

Kompanja koźmińska nie wytrzymała na całej linji ognia artyleryjskiego. Podczas, gdy powstańcy zielonowiejscy bronili do upadłego swej wsi, ponosząc poważne straty w zabitych, rannych i wziętych do niewoli, Koźminiacy nie dotrzymali placu i opuścili swe pozycje, nie czekając nawet na atak piechoty niemieckiej. Łyskawy, który jak wspomniałem spieszył do Stwolna, by tam sytuację opanować, spotkał już na pół drogi część żołnierzy 3. plutonu, którzy uciekali w stronę Zielonej Wsi i którzy go uwiadomili, że reszta załogi Stwolna wraz z dowódcą plutonu Walkowiakiem w ogniu artyleryjskim wieś opuściła i cofa się w stronę Zawad. Wobec tego, mając za zadanie zbierać rozproszonych żołnierzy kompanji koźmińskiej, wycofał się Łyskawy wzdłuż Złotej Wody (Goldenwasser) do Ugody, gdzie jednak nie potrafił uciekającej fali kompanji koźmińskiej powstrzymać i porwany przez nią znalazł się w rezultacie wraz z rozbitkami — w Sobiałkowie.

*) Zajście to opisuję na podstawie zeznań Wawrzyna Szulca.

Lorkiewicz pozostał sam na czele grupy, liczącej 14 ludzi, przeważnie podoficerów i obsadził, idąc przez Ugodę, około godz. 11. zachodni kraniec wsi Zawady. W tym samym czasie mniejwięcej ostatni powstańcy zielonowiejscy albo już polegli, albo też odcięci, dostali się do niewoli. Wydawy, Zielona Wieś i Stwolno były w ręku niemieckim, natomiast dalsze posuwanie się wroga zarówno w kierunku Słupi, jak i Zawad, natrafiło na zdecydowany opór.

Strach pomyśleć, jak fatalnie mógł się skończyć dzień 10 lutego, gdyby nie przezorność Szulca, który okopawszy Słupię, stworzył nieprzezwyciężoną zaporę przeciwko flankowemu atakowi niemieckiemu. Brak orjentacji, jaki Breza ponownie okazał, zrównoważyło doświadczenie Szulca. Jego poczynania uratowały w tym dniu Słupię, i w konsekwencji odcinek rawicki od możliwości zupełnego rozbicia. Działalność Szulca w dniu 10 lutego zasługuje przeto na uznanie i zaliczenie go do szeregu bardzo zasłużonych bojowników o wolność powiatu rawickiego.

Już poprzednio wskazałem, że częstokroć decyduje w bitwach postawa i inicjatywa poszczególnych jednostek. I w tym dniu mam do zanotowania oprócz poczynań Szulca dwa dalsze wypadki, które miały poważne znaczenie dla powstrzymania ataku niemieckiego.

1. Na zachodnim krańcu Słupi znajdował się oddział kompanji dubińskiej, liczący około 30 ludzi, wyposażony w jeden l. k. m., którego zadaniem było odpierać atak niemiecki od strony Szymanowa. Ogień tego oddziału spowodował prawdopodobnie, że strzelcy hannowerscy skierowali się przez Sikorzyn w kierunku Stwolna, a obłożyli naszą pozycję na zachodnim krańcu Słupi szalonym ogniem artyleryjskim. Wskutek tego przeważna część naszych żołnierzy szukała schronienia i poukrywała się po chatach. Na posterunku pozostało tylko kilku żołnierzy, a pomiędzy nimi Stefan Grafik, obsługujący karabin maszynowy. A gdy z niewiadomych powodów, prawdopodobnie wskutek ognia grupy Lorkiewicza ze Zawad, bataljon strzelców hannowerskich opuścił około południa Stwolno i wycofał się przez Sikorzyn do Szymanowa, dostał jeszcze na pożegnanie serję silnego ognia z l. k. m. Grafika, który i tak zresztą przez całe przedpołudnie ogniem swego l. k. m. uniemożliwiał wszelkie próby podejścia linji niemieckiej w stronę zachodniego krańca Słupi.

2. Drugim decydującym momentem jest zachowanie się Lorkiewicza, który broniąc z małą garstką zachodniego krańca Zawad, męstwem i poświęceniem swem przyczynił się walnie do powstrzymania fali nieprzyjacielskiej i uniemożliwił przedewszystkiem obejście Słupi od wschodu.

Przypuszczam, że zarówno stały ogień l. k. m. Grafika, jak i akcja grupki Lorkiewicza w Zawadach były powodem wycofania się strzelców hannowerskich z linji bojowej. W każdym razie, o ile przypuszczenie moje byłoby nieścisłe, to jest jednak pewne, że wycofanie się tego bataljonu należy określić za taktycznie zupełnie niezrozumiałe pociągnięcie, które całą akcję niemiecką w tym dniu unicestwiło.

We wspomnianym już poprzednio artykule niemieckim „Uratowanie honoru 50. pułku“ z dnia 16 lutego 1919 zamieścił major Richert następujące zdanie: „Baon strzelców, który również dobrze się zaopatrzył, rozpoczął o godz. 12 w południe na rozkaz dowództwa całkowity odwrót ze Stwolna przez Sikorzyn i zabrał swe ciężkie kar. masz. i towarzyszącą mu artylerję, któremi paraliżowało się dotychczas nieprzyjaciela w Słupi i w Zawadach.“

Co znaczy wyrażenie „dobrze się zaopatrzył („gut versorgt hatte“), już poprzednio wyjaśniłem. Wynikałoby zatem, że cały atak niemiecki w dniu 10 lutego wykonano w celu zrabowania naszych wsi, ponieważ bataljon strzelców wycofał się, według twierdzenia niemieckiego na wyższy rozkaz po dokonanym rabunku. Czy jednak twierdzenie majora Richerta jest słuszne, czy też poprzednie moje przypuszczenia były powodem tego cofnięcia, tego oczywiście ocenić nie mogę i niedwuznaczne ustalenie powodów tego nadzwyczaj ciekawego wycofania bataljonu strzelców hannowerskich jest niemożliwem z powodu braku opisu działań ze strony przeciwnej.

Inna również bardzo ciekawa okoliczność osłabiła w tym dniu siłę linij niemieckich. W czasie rabunku Zielonej Wsi rozbito bowiem piwniczkę księdza Kokocińskiego, a skutek był taki, że poważna część żołnierzy niemieckich upiła się i oczywiście o dalszej walce ani im się śniło.

Wiadomość o utracie Zielonej Wsi,

Ciemne kulisy słonecznej areny

(Dokończenie).

Wielki Georges przez trzy miesiące dzień w dzień dosyta wypróbowuje skuteczność swej morderczej pięści na szczęce partnera, któremu nie wolno odpowiadać, by nie daj Boże nie uszkodzić profilu szefa, który przecie nie może w arystokratycznych salonach ukazać się z podbitym okiem. Po trzech miesiącach Descamps uważa. że dosyć: Odporność Journée jest nadwerężoną nazawsze, karjera jego przekreślona nieodwołalnie. Przegrywa mecz za meczem, schodzi na plan drugi, na plan trzeci. Descamps zaciera ręce. Jak to można pewnie i tanim kosztem usunąć z drogi rywala!

Powiedzą — to sfery profesjonalne, którym obca ideowa strona sportu. — Dobrze. Weźmy amatorów. Charles Paddock, rekordzista świata w biegach krótkich, wędruje po Europie. Startuje w kilkunastu miastach. Ściśle według przepisów — za zwrotem jedynie kosztów podróży. Ale, oczywiście. za każdym razem — kosztów podróży z Ameryki i z powrotem, choćby nawet miał jechać tylko z Kolonji do Hamburga. I każdy metr, przebyty chyżą jego stopą, kosztuje sto dolarów.

Niezrównany Nurmi, siedmiokrotny mistrz olimpijski, przyjeżdża do Warszawy. Organizator musi oczywiście pokryć jedynie przypadającą nań część ogólnych kosztów tournée wielkiego Finna. Jeżeli jeden dzień, to osiem tysięcy złotych, jeżeli dwa, to dwanaście. Kwity, rzecz jasna, podpisuje nie Nurmi. Buhalterja tournée przecie musi być dostatecznie zagmatwaną, by w razie gdyby Związek w tem się wzruszył — dojść prawdy było niesposób, dowieść było niesposób.

W Paryżu, redakcja wielkiego pisma codziennego urządza bieg na przełaj „popularny.“ Ambicją jej — uzyskać niewidzianą dotychczas ilość zgłoszeń. Celu tego dopina. Jak? Wyjątkowo udatnie obraną datą? Specjalnie odpowiednimi dystansem i trasą? O, poco! Poprostu: pierwsza nagroda samochód, druga nagroda motocykl, po-

Stwolna i Wydaw doszła do Miejskiej Górki, podana telefonicznie przez Szulca, z prośbą o niezwłoczną pomoc. Skutkiem tego ruszył natychmiast Celichowski, jako najbliższy sąsiad, z dwoma plutonami komp. kórnickiej, a za nim Muślewski z dwoma armatami, które zajęły pozycję w Krasnolipce. Celichowski, nadciągający do Słupi od Chojna około godz. 14 na czele 2. i 3. plutonu, zastał następującą sytuację: Zachodni kraniec Słupi był jak poprzednio zabezpieczony przed atakiem od Szymanowa. Na południowej krawędzi Słupi rozwinęła się część kompanji dubińskiej i słupskiej, która zyskując swem lewem skrzydłem stale na terenie, znajdowała się mniejwięcej na pół drogi pomiędzy Słupią a Stwolnem. W Zawadach Lorkiewicz organizował swą grupę.

Celichowski porozumiał się z Szulcem i ułożono plan działania polegający na tem, że jeden pluton kompanji kórnickiej, wsparty tyraljerą Szulca, uderzy z Zawad na Stwolno, a drugi pluton, wzmocniony miejscowemi powstańcami i grupką Lorkiewicza, zaatakuje Zieloną Wieś od wschodu, wychodząc z Ugody. Artylerja nasza miała strzelać na Stwolno, a po zdobyciu tej miejscowości na północną krawędź Zielonej Wsi, by po części odciąć Niemcom odwrót, a częściowo ułatwić natarcie na Zieloną Wieś.

Około godz. 14,30 rozpoczął się atak z Ugody, który jednak początkowo nie miał powodzenia, gdyż natrafił na silny ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. Natomiast akcja przeciwko Stwolnu udała się całkowicie i wkrótce wieś ta była w naszem ręku. Wobec tego skierowała nasza artylerja ogień na wiatraki, znajdujące się na północnym krańcu Zielonej Wsi. Pod osłoną tego ognia posunął się Celichowski niezwłocznie ze swym plutonem, częścią kompanji dubińskiej i słupskiej ze Stwolna w kierunku Zielonej Wsi. Jedynie koło wiatraków natrafiono na słaby opór niemiecki, który jednak szybko przełamano. Zagrożeni z dwu stron Niemcy uciekli na łeb na szyję, w bezładnej hordzie do Wydaw, pozostawiając pole walki zwycięzcom.

Atak nasz zatrzymał się pod Wydawami, gdzie dowódca niemiecki major Richert skoncentrował swoje siły z zamiarem bronienia się. Na północnym krańcu Wydaw wywiązała się też faktycznie około godz. 16-ej potyczka, której rezultatem było powstrzymanie dalszego posuwania się naszych formacyj, ponieważ przy szczupłych siłach zbyt dalekie posuwanie się byłoby równocześnie osłabieniem naszej linji. Opór piechoty niemieckiej w Wydawach miał poprzeć ogień artylerji, stojącej na południowym brzegu Orli. Niemcy strzelali jednak za krót-



Oficerowie powstańcy okręgu wojskowego Ostrów. Od lewej: Henryk Sychmoller, Franciszek Twardowski, Zygmunt Wieliczka, Stanisław Thiel i Feliks Pamin. — W samochodzie szofer O. W. VII. St. Koralewski.

---

tem rowery, maszyny do szycia, maszyny do pisania, kupony na ubrania, jedwabne pończochy, przeróżne pożyteczne drobiazgi. Ale, zachowaj Boże, żadnego bezwartościowego srebrnego puharu! Bezwartościowego, bo nie mogącego być sprzedanym. Wysiłek bezinteresowny, sport amatorski.

Sport amatorski! Zuzanna Lenglen z Turaskiem przechodzi do szeregów sportu profesjonalnego. Wszystkie związki zakazują grać z nią publicznie. W Wenecji „boska Zuzanna“ prosi znanego niemieckiego amatora na treningowy gem. Amator słynny przeprasza: nie może!

— Widzi pani — wyjaśnia — Związek mógłby mnie zdyskwalifikować. A ja się na to nie mogę narażać. Bo, pani rozumie, przecież ja z tennisu żyję. Sport amatorski, wysiłek bezinteresowny.

A zresztą, czy elita towarzyska określenia „sportowiec“ z zazdrośnie strzeżoną wyłącznością nie stosuje do opasłego jegomościa, obróconego plecami do toru wyścigowego i medytującego nad konjunkturami totalizatora? Czy ów totalizator nie jest właściwie treścią i duszą tak zwanej troski o ulepszenie rasy końskiej; rasy tych szkapin, o które jednak dba się o wiele więcej, niż o rasę ludzką?

Bizness! Hasło dnia. Dolar — władca! Mefisto wie, co robić. Pieniądz już tyle pięknych rzeczy zabił, gdy kiełkowały dopiero, pieniądz czy nie zmoże i siłacza takiego, jak sport? Często i głośno śmieje się Szatan. Często i boleśnie zaciskać muszą zęby idealiści, by nie zwątpić.

Zwątpić? Nie, niema powodów do poddawania się zniechęceniu. Od początku wieków toczy się walka Ormuzda z Arymanem, walka światła z mrokiem, dobra z złem. I najczarniejszą noc dzień zawsze pokonywa! Idea najbardziej kryształowo czysta, najradośniej upojna, jaką zna świat dzisiejszy, idea sportowa jest za wielka, by miała się bać bagienka codziennych, powszednich brudów. W kałuży błota może zgasnąć meteor mikroskopijny. Ale nie starczy tysiąca Oceanów, by utopić słońce.

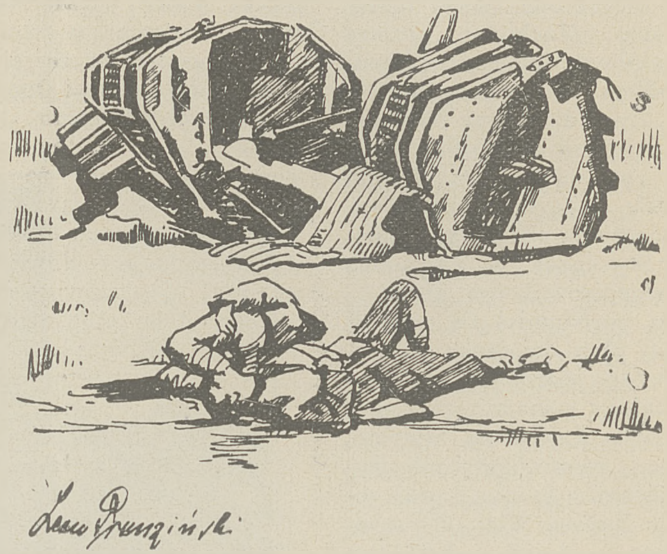
Wiktor Junosza.

ko i zamiast ostrzeliwać nasze pozycje, zasypali własne wojska w Wydawach gradem pocisków. Być może, że to było powodem wycofania się Niemców z Wydaw, co nastąpiło około godz. 18.30; możliwe jednak, że dowódca niemiecki uznał bezcelowość obsadzenia Wydaw, które jako izolowany i eksponowany punkt na dłuższy czas można było tylko z trudem utrzymać, i z tego powodu je dobrowolnie opuścił. Gdy przeto około godziny 19-ej Paul z kompanją dolską zluzował Celichowskiego i wysłał patrolę w stronę Wydaw celem zorjentowania się w sytuacji, stwierdzono, że wieś ta jest już wolna od nieprzyjaciela.

Zapadający wieczór przywrócił nam z powrotem utracony teren: Stwolno, Zielona Wieś i Wydawy były znowu w naszym ręku. Oprócz zrabowanego mienia mieszkańców tych wsi Niemcy w tym dniu żadnej korzyści nie odnieśli, a odebrany z powrotem teren pozostał na zawsze w polskiem posiadaniu.

Wprawdzie dzień ten przyniósł nam ciężkie straty w ludziach, spowodowane głównie brakiem zarządzeń obronnych, wprawdzie ludność cywilna ucierpiała zarówno wskutek bezlitosnego rabunku soldateski niemieckiej, jak również kilkanaście osób cywilnych poległo od ognia artyleryjskiego i kilkadziesiąt domów zostało uszkodzonych; wprawdzie do późnej nocy huczały jeszcze granaty nad Słupią i Zieloną Wsią, wzniecając groźne pożary, niosąc śmierć i ruinę spokojnym mieszkańcom.

W krwawej łunie pożarów oddzierżyliśmy pole bitwy, a uznojone czoła naszych żołnierzy wieńczy świadomość, że krwawym trudem wydarli Niemcom zdobyty teren: „Nie dali ziemi, skąd nasz ród“. —



Ze wspomnień P O W-iaka

Dzień listopadowy. Słońce, jakby w przeczuciu, że niedługo jego panowania, że niebo zaciągnie się ołowianemi chmurami jesiennej szarugi i nie da mu błyszczeć w swej królewskiej okazałości, słało swe blaski, kładąc złote plamy na ogołocone już drzewa, dachy i ziemię, żegnając je, zanim przykryją się całunem śniegu. — Zwabiony wyjątkowem ciepłem, wyszedłem na spacer za wieś W. w powiecie wieluńskim, w kierunku rzeki Prosny. Po godzinnym spacerze dochodząc do wsi, usłyszałem dzwon trwogi i odgłos trąbki pożarnej. Pobiegłem do remizy, gdzie już wytaczano sikawki i uzbroiwszy się, zarządziłem jako naczelnik straży ogniowej wyjazd do ognia, który szerzyć się zaczął w gospodarstwie wiejskiem o 1 klm. drogi. Zastaliśmy ogień w całej swej mocy i grozie. Po kilkugodzinnej walce ogień zlokalizowano. Wyznaczyłem dyżur przy dogasających zgliszczach i zarządzam zbiórkę.

W tem nadchodzi sołtys i zawiadamia mnie, iż dwaj żandarmi niemieccy, którzy przybyli do ognia, zwrócili się do niego z żądaniem, by zawiadomił mnie, iż życzą sobie bym ich rozbroił, gdyż chcą wracać do „Vaterlandu“, a tam rewolucja, więc boją się wracać jako urzędnicy cesarscy, co znów im ułatwi, gdy zostaną tu rozbrojeni. Zaskoczyło mnie to, gdyż nie otrzymałem dotąd rozkazu rozbrojenia.

Bojąc się zaś, by to nie była z ich strony pułapka na mnie, gdyż byłem lokalnym komendantem P. O. W., a Niemcy przeczuwają chwianie się gruntu pod nogami, mogli szukać okazji do unieszkodliwienia przez wyłapanie k-dtów, odmówiłem ich życzeniu. Poinformowałem sołtysa, jak wygląda sytuacja polityczna, dodając, by zakomunikował żandarmom, że mogą złożyć broń u sołtysa, na co im ten wyda pokwitowanie. Niemcy się jednak na to nie zgodzili i odjechali do miasta.

Zajście to obudziło mą czujność i zaraz odkomenderowałem kilku chłopców do obserwacji miejscowego posterunku niemieckiego, który składał się z 14 ludzi. Sam udałem się do restauracji, mieszczącej się naprzeciw posterunku, skąd można było działać, nie zwracając zbytniej uwagi.

Wkrótce zameldowano mi, że u Niemców widać pewien ruch, a mianowicie żołnierze zrywają kokardki cesarskie z czapek, a przypinają kokardy czerwone, rewolucyjne. Drugi meldunek donosi, że zaczynają się pakować jakby do wymarszu.

Uznałem, że nadeszła chwila, którą trzeba wykorzystać, inaczej niemiaszki drapną do Vaterlandu i to z bronią, a o nią mi chodziło. Nie mając dotąd rozkazu z wyższej komendy rozbrojenia siłą, decyduję się na układy. Wołam jednego bliżej mi znanego żołnierza Ślązaka i przedstawiam mu sprawę. Ten zawiadamia mnie, iż rzeczywiście otrzymali z kompanji rozkaz wymarszu nocą, a co do oddania broni, to on swą chętnie odda, bo „pieruna dość jej się nanosiłem, ale czy oni oddadzą, to nie wiem.“ Wreszcie uradziliśmy, by sprawą tak pokierował: o ile by Niemcy dobrowolnie nie chcieli oddać, to niech ich zawiadomi, że na pożegnanie w tej restauracji mają naszykowaną kolację, niech się zejdą, a my tymczasem już jakoś broń z posterunku dostaniemy.

Ślązak poszedł, a my czekamy w łatwo zrozumiałem napięciu. Uda się, nie uda... co się niema udać, uda się... W tem słyszę: „Panie komendancie!“

Wychodzę, a przed drzwiami stoi konny, wręcza mi papier i rusza z kopyta. Rozwijam i odszyfrowuję: „Dziś ogólne rozbrojenie, załatwić według instrukcji danej na odprawie komendantów.“ Rozkaz krótki, jak błysk szabli i stanowczy. Dobra nasza, myślę, już zaczęte. Na to nadchodzi mój Ślązak i klnie po swojemu: „pieruna ze szwabami, oni onaczą, co gewerów



nie oddadzą, bo się boją, żeby ich Polaki nie natłukli, wedle tego, co niejednemu na wsi dokuczyli.“

Źle, ale rozkaz jest święty, więc nie da się dobrocią, trzeba inaczej. Nie namyślając się długo, wchodzę do mieszkania dowódcy posterunku, leutnanta von D. i mówię otwarcie, że wiem, iż odchodzą, a ja mam rozkaz dobrowolnie czy siłą broń odebrać, więc niech wyda nakaz złożenia broni, przytem łgam, że kompanja w S. już rozbrojona, co może sprawdzić telefonicznie (połączenia telefoniczne poprzednio zostały przerwane). Otrzymuję odpowiedź: „Panie nauczycielu, widzi Pan, że żołnierze już zrewolucjonowani, już nie mam władzy, sam nie czuję się pewien, więc żadnego rozkazu im wydać nie mogę. Mogę Panu jedynie doradzić, by Pan i jeszcze ktoś poważny z tutejszych mieszkańców poręczył im, że wyjdą bezpieczni, to sądzę, że broń wam oddadzą.“

Dobra rada, jak to mówią, tynfa warta, więc biorę go z sobą do dworu, posyłam po miejscowego proboszcza i wójta. Przedstawiam im mój projekt, lecz cóż, nie doznaję poparcia. Wznoszą się głosy: — Co Pan robi, czy Pan się zastanowił nad skutkami, chce Pan zadrzeć z taką potęgą jak Niemcy, my się w to nie wdajemy, nam życie miłe i t. p. Na takie dictum acerbum nie pozostało mi nic innego jak... i trzasnąć drzwiami, co skwapliwie uczyniłem. Odetchnąłem, znalazłszy się znów między swemi chłopcami, którzy nie mędrkując, błyszczącemi oczami wyczekiwali czynu, pytając po sienkiewiczowsku: panie komendancie, będziem prać? Cóż, kiedy rozkaz „prać“ nie chciał mi jakoś wyjść z gardła, bo prać, to prać, ale czem? Tych kilka rewolwerów, względnie toporków strażackich i to w rękach ochotników, to djablo mało na regularnego żołnierza. Miałem od kilku dni poufne wiadomości, że mają dwie skrzynki granatów ręcznych, to też broń nie do lekceważenia. Sytuacja gmatwa się, czas uchodzi, trzeba się decydować. Opracowuję plan opanowania broni i wydaję rozkazy, według których co kilka minut wchodzi jeden z chłopaków na posterunek, niby pożegnać się z niemiaszkami. Ci, zajęci pakowaniem, ani się spostrzegli, jak zrobiło się ciasno, zwłaszcza w pobliżu kozła z karabinami i skrzynkami z granatami dotąd nie rozpakowanemi. Na tom czekał — rewolwer w garść i staję w drzwiach. Widząc opanowanie sytuacji, daję gwizd. Na hasło to skoczyli chłopcy: jeden do karabinów i w nogi z niemi na dwór, drudzy zagradzają Niemcom usiłującym dorwać się do broni, trzeci z granatami dęba kroją. Chwila zamieszania i Wiktorja po naszej stronie.

Zdębiałym niemiaszkom na pociechę oświadczam, aby się mocno tem nie przejmowali, gdyż nie ich jednych to spotkało, bo jest ogólne rozbrojenie. Że jednak upierali się przy tem, to zamiast solidnych furmanek, jak pierwotnie pzyrzekłem, dostaną furmanki od żydów, których dotąd otaczali swemi względami. Szczęśliwej drogi! Pozostał do załatwienia pan leutnant. — Wziąwszy dwóch chłopców, z dumą niosących karabiny na ramionach, wchodzę do niego. *Podnosi się, trochę blady i zdetonowany ze słowami:* „A jednak Pan swego dopiął.“ „Bóg poszczęścił dobrej sprawie“, mówię. „A tak — rzeknie mi na to — Deus mirabilis — fortuna variabilis, z tem trzeba się pogodzić, ale mam do Pana prośbę, a mianowicie: jak Pan widzi, żołnierze moi już zrewolucjonizowani, ja może nieraz, jakto w służbie, może byłem ostry dla nich, więc nie wykluczone, że mogą chcieć zemścić się na mnie w drodze. Pan zaś, domyślam się, przyszedł mnie rozbroić. Otóż proszę bardzo, by Pan zrozumiał mnie i zechciał zrezygnować z mej broni, która mi się może przydać, bodajby dla palnięcia sobie w łeb, gdyby chciano znieważyć mój mundur oficerski.“ Zastanowiłem się chwilę, wreszcie „z gestem wspaniałomyślności“, tak właściwym Polakom, zgodziłem się na jego prośbę. — Chwila rozmowy na temat polityki, życzenia z mej strony szczęśliwej drogi do Vaterlandu, z jego strony życzenia pomyślnego rozwoju nowopowstającego państwa — (mniejsza o to czy szczere!!?) i wychodzę do mych chłopców.

Zbiórka, krótka przemowa na temat pierwszego zwycięstwa i w niebo uderzyła pieśń. Pieśń zrodzona w czasach tęsknoty w walce nad wyzwoleniem Ojczyzny, pieśń przechowywana skrzętnie w piersiach naszych do dni dzisiejszych, pieśń śpiewana dotychczas duszą, gdyż usta milczeć musiały. Pieśń ta z tysiąckrotną siłą brzmiała, niosąc ludziom dobrej woli wieść, że: „Jeszcze Polska nie zginęła.“

Nie pamiętam w swem życiu uroczystszej chwili nad tę, gdy w noc listopadową gromadka młodzieży „szaleńców“ jak ich nazywano, całą piersią śpiewała słowa: „co nam obca przemoc wzięła, siłą odbierzemy.“ Tak odbierzemy, bo początek już zrobiony, a z naszych pojedynczych poczynań powstał wielki czyn i dał nam to, o czem marzyli nasi ojcowie i dziadowie, czy przelewając krew w bojach powstańczych, czy idąc na szubienicę za chęć wyzwolenia kraju z pęt niewoli, czy cierpiąc męki w mroźnych lochach Sybiru.

M. Pachniewicz.



Co słychać w świecie sportowym?

18 i 19 stycznia *odbędzie się Zgromadzenie ligi piłkarskiej w Warszawie*, obfitować ono będzie w szereg ciekawych momentów, mających związek z zatwierdzeniem tabeli ligowej za rok 1929.

Piechocki (A. Z. S. Poznań) doskonały zawodnik poznański był w ubiegłym sezonie *najczynniejszym czterystometrowcem.*

Mistrz Polski w wielobojach Antoni Cejsik zaleca popieranie wielobojowości dla krzewienia w społeczeństwie racjonalnej idei wychowania fizycznego.

Złote żetony otrzymają gracze mistrzowskiej drużyny ligowej. Drużyna wicemistrza otrzyma żetony srebrne.

W styczniu walczyć będą w Łodzi *pięściarze „Teutoni"*, których pokonała „Warta" poznańska w pięknym stylu.

Polski mistrz kolarski Szamota wyjeżdża na czas dłuższy do Paryża, gdzie będzie się przygotowywał do przyszłego sezonu.

Roczne Walne Zgromadzenie P. Z. Hokeju na trawie odbędzie się prawdopodobnie dnia 2-go lutego w Poznaniu.

Drużyna Cracowji otrzymała zaproszenie na rozegranie kilku spotkań piłkarskich *w Palestynie.*

Sekcję narciarską zorganizował A. Z. S. poznański, do której przyjmuje się również nieakademików, jako uczestników.

Karliczek obok Bocheńskiego był największą rewelacją sezonu pływackiego, *uzyskuje on* świetne wyniki w krytej pływalni w Katowicach. Na 87 mtr. w stylu „grzbietowym" uzyskał czas 1.07 min.

Wachm. Stam, doskonały instruktor bokserski w C. I. W. F. został zaangażowany przez Miejski Kom. W. F. i P. W. w Poznaniu dla miejscowego okręgu pięściarskiego.

Trzy kluby zostały *zaliczone do kl. A. Warsz. Okr. Zw. Lekkoatletycznego* a mianowicie: Polonja, A. Z. S. i Warszawianka.

W maju przyszłego roku obradować będzie w Berlinie Międzynarodowa *Federacja w Hokeju ziemnym*, gdzie najprawdopodobniej wezmą udział przedstawiciele P. Z. H. T.

Wielki rajd gwiaździsty motocyklowy organizuje w czasie trwania Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu *oddział motocyklowy Unji* poznańskiej.

W turnieju w hokeju ziemnym, zorganizowanym przez *Hiszpanję*, weźmie udział siedem państw. Rozgrywki rozpoczną się 22. b. m.

Dotychczasowy sekretarz warszawskiego wojewódzkiego komitetu wych. fiz. i przysp. wojsk. *kpt. Lis-Błoński został mianowany komendantem głównym* sfederowanych związków młodzieży wiejskiej.

Za zasługi, położone przy organizacji ligi piłkarskiej, mają zostać odznaczeni płk. Wasserab, mjr. Izdelski, red. Laskownicki, Obrubański, Dembiński, Broniarz, inż. Christelbona i Weysenhof.

Uroczystości 10-lecia Polskiego Związku Narciarskiego odbędą się w dniach 25 i 26 bm. w Zakopanem. Msza polowa odbędzie się pod Krokwią lub w Dolinie Jaworzynki.

Kursy dla instruktorów piłki nożnej organizuje tamtejszy Ośrodek Wychowania Fizycznego. Wykładać będą kpt. Ukacz, Synowiec b. reprezentacyjny gracz Polski, dr. Hulewicz Kisieliński i Ostałowski.

Pierwszy mecz drużyny hokejowej Warty rozegrany zostanie z *Lechią* z chwilą, gdy zostanie otwarty tor na „Przepadku".

Kolarska drużyna Śląska będzie reprezentowała Polskę w pierwszych rozgrywkach.

Liga — wyszła z Poznanią 3:3. W zawodach o mistrzostwo Ostrowa O. K. S. — uzyskał z Ostrowią, która obecnie weszła do Kl. „A" Pozn. Z. O. P. N. — wynik 1:1. W Bydgoszczy Polonia — również uzyskała z Sokołem wynik 1:1.

Żeńska drużyna Cracowji wślad za drużyną męską zdobyła mistrzostwo Polski, bijąc najgroźniejszą przeciwniczkę A. Z. S. warszawski — 22:8, a więc nadspodziewanie wysoko. Udział w mistrzostwach miały również drużyny klubu: „Poznański" z Łodzi i Sokoła — Kraków.

Wyniki gier w koszykówce brzmią następująco: Warta — Sokół 42:6, „Czarna 13" — Gimn. Marcinkowskiego 0:30 w. o., Drukarz — Drużyna Harcerska Lotn. 26:6, Sparta — Corona 26:13.

Zespół A. Z. S. w siatkówce przoduje dalej; zwyciężył on Harcerską Drużynę Lotn. 30:5; „Czarna 13" pokonała Wartę 30:26 po ładnej grze.

W życiu organizacyjnem — praca wre. Zgromadzenie P. O. Z. L. A. ustanowiło nowe władze, a więc prezesem obrano p. Karolczaka, na wiceprezesów wybrano pp. Stróżyka i Prytysia. Pozostałe stanowiska zostaną uzgodnione później.

Nareszcie przyszła zima... Śnieg spadł dość obficie w Zakopanem i okolicach górskich. W nizinach czekamy, przygotowani w narty i sanie, na śnieg. Niebawem i powłoka lodowa stanie się na tyle mocna, by łyżwiarze, hokeiści — stanęli na torach „Przepadku" i innych.

Z polskich drużyn, *Pogoń* lwowska i *Legja* wyjechały bez zupełnego treningu na lodzie i nie możemy się spodziewać lepszych wyników. Pogoń pierwszą swą walkę przegrała 10:3 z Poetzleindorfer S. C.

Szermierze nasi — w międzynarodowej konkurencji w Offenbachu, wywiązali się brawurowo ze swego zadania. Szempliński w szpadzie, Papee a także Laskowski zajęli dobre miejsca, tem cenniejsze, że zawody szermiercze w Offenbachu zalicza cały świat szermierczy do największych i najtrudniejszych turniejów. Przy udziale 11 narodów z ogólną liczbą 62 szermierzy — zajęcie dwóch miejsc w finałach świadczy chlubnie o postępie naszych kling.

W zawodach o wejście do ligi Ł. T. S. G. pobiło z trudem Naprzód 2:1 i tem samem zdobyło mistrzostwo w kl. A. P. Z. P. N. i stanie w roku przyszłym w rzędzie drużyn ligowych.

W myśl okólnika Nr. 257 Min. Spraw. Wewnętrznych Powiatowe wzgl. Miejskie Komitety składają się z:

a) Prezydjum,
b) Wydziału wykonawczego Komitetu,
c) Sekcji: —
   1) administr.-gospodarczej,
   2) wychowania społecznego i propagandy,
   3) wych. fiz. i przysp. wojskowego.

W Jamboree t. j. międzynarodowym zlocie skautów, który odbył się w Arrowc Parku pod Birkenhead w Anglji, celem uczczenia 21 lat istnienia ruchu skautowego, brało udział 50 000 uczestników składających się z prawie wszystkich narodów świata. Oddział polski liczył 500 uczestników.

Warta mistrzem Ligi!

Ostatnie depesze z Warszawy przyniosły wiadomość, że Zarząd Ligi uznał protest Warty co do meczu z Turystami i przyznał jej walkowerem 3:0 przez co została Warta mistrzem Ligi na rok 1930. Czarni pozostają w Lidze, a do klasy A. spadają Turyści. Warcie na tem miejscu składamy nasze gratulacje z powodu osiągnięcia tak zasłużonego sukcesu i życzymy, by godnie reprezentowała sport polski w roku 1930.

Co słychać w świecie W. F. i P. W.?

W Anglji powstało „Narodowe towarzystwo budowy boisk sportowych", które w ciągu jednego roku zbudowało cały szereg urządzeń sportowych. Zbudowane w ten sposób boiska oddawane są do użytku najszerszych mas a nie poszczególnych klubów. Towarzystwo udziela również zapomóg na wykończenie placów i gier do zabaw i nie buduje zupełnie wielkich stadjonów jako zbyt kosztownych.

Związek strzelecki w Szwajcarji liczy około 200 000 członków i zajmuje się wyszkoleniem strzeleckim młodzieży, przy poparciu czynników państwowych.

Państwo ustala program wyszkolenia i przydziela specjalnych instruktorów, udziela zapomóg i amunicji; gminy obowiązane są wybudować niezbędne strzelnice. Program wyszkolenia strzeleckiego obejmuje: gimnastykę z bronią, ładowanie i rozładowanie broni, oddawanie strzału, zabezpieczenie broni, popularne praktyczne wyjaśnienie teorji strzelania, ćwiczenia celowania, konserwacja broni, przygotowawcze ćwiczenia strzeleckie, ćwiczenia główne.

Wyszkolenie prowadzi się jednostkowo. z każdym uczniem oddzielnie.

Propagandowy kurs gier sportowych i ruchowych dla pań.

Z ramienia Okr. Ośrodka Wych. Fiz. zorganizowany został kurs gier i zabaw dla pań o charakterze propagandowym. Na kurs zgłosiło się 20 kandydatek z różnych klubów i stowarzyszeń, jak: Startu, Sokoła, Związku Hallerczyków, Młodych Polek.

Kurs ten prowadzony przez instruktorkę p. Warszewską, rozpoczął się dnia 22 października i trwał przez 6 tygodni.

Uprawiano tam gry sportowe, jak: siatkówkę, koszykówkę, palant, hazenę i kwadrant; im to poświęcono pierwszą godzinę ćwiczeń. Druga zaś obejmowała gry ruchowe, pląsy, tańce narodowe t. zw. mazura, krakowiaka, poloneza.

Dnia 6 grudnia nastąpiło zakończenie kursu oraz rozdanie świadectw.

Z dodatnim wynikiem ukończyło kurs 15 uczestniczek, reszta dziewcząt z racji słabej frekwencji względnie nieopanowania materjału świadectw nie otrzymała.

Na zakończenie dziewczęta popisywały się graniem w siatkówkę, hazenę oraz wybijankę. Do tańców należał krakowiak i taniec śląski.

Uczestniczki rozstawały się z uczuciem żalu, a jednocześnie z przekonaniem że się czegoś nauczyły, to też obiecały sobie zapisać się na następny kurs, mający się odbyć w styczniu.

*

Miejski Komitet W. F. i P. W. Poznań.

Dnia 19 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Miejsk. Kom. W. F. i P. W. miasta Poznania. Przewodniczył nadzwyczaj sprężyście i rzeczowo decernent W. F. Magistratu Poznania *Dr. Łucjan Sokołowski.* Wstępnym bojem pozyskał nowy nasz poznański „dyrektor" wychowania fizycznego uznanie licznie zebranych członków Komitetu. — Obecnością swoją zaszczycili ppłk. W. Sikorski, były komendant Centr. Wojsk. Szkoły Gimn. i Sportów i obecny wizytator Kur. Okr. Szkolnego major Engel, b. prezes P. O. Z. L. A., naczelnik Sokoła p. Rutkowski i inni. Referowali: p. radny M. Stuermer, zast. przewodn. Komitetu, kapitan Miljan i dyr. sport. p. Czarnecki. Obrady dały możność zapoznać się z ogromem pracy Poznańskiego Komitetu podczas ub. roku urzędowania. O tem wszystkiem napiszemy w nast. numerze, poświęcając specjalny artykuł Pozn. Komitetowi W. F. i P. W.

Dzisiaj podajemy tylko stylem telegraficznym kilka ciekawych punktów porządku obrad. Pozn. Komitet przystąpił do budowy strzelnicy małokalibrowej przy ulicy Ratajczaka, naprzeciw Muzeum Wojskowego. Z pomocą P. U. W. F. stanie wkrótce pierwsza tego rodzaju strzelnica w Poznaniu. Poświęcenie i oddanie do użytku jej ma nastąpić w pierwszych dniach stycznia. Plac położony obok strzelnicy ma posłużyć jako teren na nowe boisko, które Komitet na wiosnę przyszłego roku urządzi. Dotychczasowe (dość wysokie) opłaty za używanie szkolnych sal gimnastycznych obniżono staraniem decernatu do minimum. Towarzystwa będą odtąd ponosić tylko koszta za opał, światło i wyczyszczenie sali. Z wydatną pomocą Komitetu wykończono film sportowy, który niebawem ukaże się na ekranach we wszystkich większych środowiskach Rzeczypospolitej. W strzelaniu o nagrodę p. radn. M. Stuermera dla członków Komitetu zwyciężył p. Michałowicz. II. miejsce zajął b. przewodn. Komitetu p. radca Pajzderski. W dalszym ciągu odbyły się z inicjatywy Komitetu wielkie ćwiczenia nocne w rej. Obornik. Trzykrotnie objął M. Komitet protektorat nad międzyn. zawodami bokserskimi. Z zamierzeniami Komitetu i Decernatu na rok przyszły zaznajomił członków Komitetu dyrektor sportowy miasta Poznania p. Czarniecki. Decernat poczynił starania, aby wyszukać i urządzić 30 placy do gier i zabaw dla naszych malców na terenie miasta. Trzy bezpłatne ślizgawki (Arena P. W. K., dziedziniec Gimnazjum Marcinkowskiego i plac przy ulicy Marszałka Focha) będą w tej zimie do użytku poznańskiej młodzieży szkolnej oddane. Również o torach saneczkowych pamiętano (na stokach Cytadeli dla starszych i w pobliżu Teatru Wielkiego dla dzieci). W Puszczykowie szykuje się na terenach p. Pawlaka tor saneczkowy o długości 400 metrów. Jeszcze w grudniu ogłosi Decernat w prasie codziennej, w jakich miejscowościach upatrzono tereny narciarskie w najbliższej okolicy Poznania.

Od 1-go lutego będzie Pozn. Komitet posiadał swego pierwszego instruktora stałego w osobie chlubnie nam znanego p. Sztama, b. trenera bokserskiego Warty. — Na poradnię sportowo - lekarską w Poznaniu uchwalono subwencję w sumie 700 złotych do 1-go kwietnia 1930 r.

O budżecie i o zamierzonej jego realizacji w wypadku uchwalenia żądanych sum, napiszemy w nast. numerze.

W myśl okólnika Pana Ministra Spraw Wewnętrznych przedłożył Dr. Sokołowski projekt reorganizacji Komitetu. Plenum uchwaliło przesłać do zatwierdzenia następujący skład Komitetu: przewodniczący — Dr. Łucjan Sokołowski, zast. przewodn. i przewodn. wydziału wykonawczego — p. radny M. Stuermer. Członkowie prezydjum: kpt. Miljan, p. Czarnecki, p. Baranowski. — Przewodn. sekcji administr. gosp. — p. Baranowski, przew. sekcji wychowania społ. i propagandy — major Engel, przewodn. sekcji W. F. — p. Broniarz, przewodn. sekcji P. W. — p. Michałowicz.

Uroczystość w 11-tą rocznicę powstania wielkopolskiego

Obchód rocznicy Powstania Wlkp. łączony z 10-leciem Zw. Ociemniałych Żołnierzy będzie w tym roku obchodzony niezwykle uroczyście pod Protektoratem ks. Prymasa Augusta Hlonda, wojew. R. Raczyńskiego, d-cy O. K. gen. Dzierżanowskiego i prezyd. miasta C. Ratajskiego.

Oprócz wyżej wymienionych osobistości obchód zaszczyci swą obecnością gen. dr. Roman Górecki, Prezes Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny, którzy podczas Akademji dn. 27 bm. w Auli Uniw. wygłosi przemówienie oraz udekoruje krzyżami zasługi członków Zw. Ociemniałych Żołnierzy.

Podczas Akademji nastąpi wręczenie polis ubezpieczeniowych członkom Zw. Ociemn. Żołn. ofiarowanych im przez Federację.

Cieszymy się, że w tym roku wszystkie Związki b. żołnierzy i powstańców łączy jedna idea ogólnopolska, zapoczątkowana pod wspólnym sztandarem Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny.

Capstrzyk 26 grudnia.

Dnia 26 grudnia o godzinie 16.00 zbiórka wszystkich członków zainteresowanych organizacyj powstańczych, wojskowo - wychowawczych, sportowych i pokrewnych (bez sztandarów) w środowiskach poszczególnych dzielnic miasta, a mianowicie: Towarzystwa śródmieścia na Placu Bernardyńskim, Wildy na Rynku Wildeckim, Łazarza i Górczyna na Rynku Łazarskim, Jeżyc na Rynku Jeżyckim, Starego Miasta na Rynku Śródeckim.

Uformowanie pochodów w poszczególnych dzielnicach miasta powierzono komendantom odnośnych Towarzystw Powstańców i Wojaków.

Odmarsz z wymienionych miejsc zbiórek tak wcześnie, by na godz. 17.00 przybyć na Plac Wolności. Komendę nad całością powierzono p. por. rez. St. Gniatczyńskiemu.

O godz. 17.15 przegląd oddziałów przez p. dowódcę korpusu, „Apel Poległych" i odegranie „Roty" przez zespolone orkiestry wojskowe.

Uroczystość 27 grudnia.

O godzinie 8.00 rano pobudka orkiestry 15 pułku ułanów z wieży ratuszowej.

O godz. 9,45 nabożeństwo dziękczynne z kazaniem w Katedrze z udziałem przedstawicieli władz, na które przyślą wszystkie organizacje swe poczty sztandarowe i delegacje zarządów. Udział ogółu członków dowolny.

O godz. 11.30 odsłonięcie tablicy pamiątkowej Pierwszego Dowództwa Wojsk Powstańczych Wlkp. 1918/19 przy św. Marcinie 38.

O godz. 12.00 odjazd autobusami na cmentarz górczyński; tamże złożenie wspólnego wieńca na grobach poległych bohaterów pod pomnikiem.

O godzinie 18.00 akademja w połączeniu z dziesięcioleciem Związku Ociemniałych Żołnierzy na auli uniwersytetu.

Uprasza się obywatelstwo o udekorowanie okien nalepkami 27 grudnia i wywieszenie chorągwi od 26 grudnia godz. 16.00 do wieczora dnia następnego.

DZIAŁ WOJSKOWY

Pierwszy pułkowy kurs narciarski na terenie D. O. K. VII. zorganizowało Dowództwo 3 pułku lotniczego.

Dzięki usilnym zabiegom dowódcy 3 pułku lotniczego *ppłk. Kalkusa,* zorganizowano dwutygodniowy kurs narciarski dla oficerów 3 p. lotn. w Zakopanem od dnia 28. XII. począwszy. Pułk zakupił 18 par nart i tyleż par butów narciarskich, które wypożyczono 18 uczestnikom kursu. Okr. Urząd W. F. i P. W. D. O. K. Kraków przydzielił b. dobrego instruktora, pod kierownictwem którego ćwiczyć będą początkujący. Dla wprawnych utworzono osobną grupę, która utworzyła sobie piękny program wycieczek narciarskich. Kwatera znajduje się w Schronisku im. Ks. Stolarczyka w Zakopanem.

Mało jest niestety pułków, które tak dalece popierają sport, specjalnie wśród korpusu oficerskiego. 3 pułk lotniczy dobrze rozumie wartość sportu narciarskiego dla utrzymania walorów bojowych lotnika. Inicjatywa D-cy 3 p. lotn. powinna znaleźć licznych naśladowców wśród innych pułków i formacyj.

*

Por. Muemler zwycięża w konkursie myśliwskim.

Najlepszym pilotem myśliwskim w 3 pułku lotniczym okazał się porucznik Muemler, który przed sierżantem Biskupem zwyciężył w konkursie myśliwskim.

W pięcioboju myśliwskim zwyciężyła 131 eskadra myśliwska 3 p. lotn.

Przegląd wydawnictw.

Słownik morski polsko - niemiecko - francusko - angielski. Zeszyt pierwszy. Statki i teorja statku. Redagował inż. Bagniewski, Warszawa, 1929. Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy. Cena 4.50 zł.

Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy przystąpił do wydania dużej pracy, która obejmuje w 10.000 słów wszystkie dziedziny słownictwa morskiego. Opracowanie tego tak cennego i potrzebnego w naszej literaturze naukowej dzieła podjęła się komisja terminologiczna przy Lidze Morskiej i Rzecznej w następującym składzie: inż. Bagniewski, inż. P. Bomas, inż. A. Ciechanowski, inż. Cwikiel, inż. J. Decjusz, kpt. Eibel, inż. A. Garnuszewski, prof. A. Kleczkowski, por. S. Kosko, prof. A. Kryński, inż. M. Mieczkowski, por. S. Ślezak, inż. K. Stadtmuller, kpt. M. Stankiewicz, kom por. J. Stankiewicz, kpt. T. Stecki, kpt. dypl. Stoklasa, inż. F. Fillinger i inni.

Pierwszy zeszyt wspomnianego dzieła ukazuje się obecnie na półkach księgarskich. Zeszyt ten zawiera 320 określeń z zakresu statków i teorji statku. Obok terminów polskich znajdujemy tam odpowiedniki w językach angielskim, francuskim i niemieckim. Prócz części zasadniczej zeszyt zawiera skorowidze: polski, angielski, francuski i niemiecki, ułożone w alfabetycznym porządku z powołaniem się na odpowiednie liczby części zasadniczej. Na końcu zeszytu dodano rysunki tych części statku, które są bardziej złożone i tem samem trudniejsze do objaśnienia.

Praca ta jest wydana starannie w dużym formacie. Należy nadmienić, że poszczególne zeszyty tego słownika będą wychodzić mniej więcej w odstępach kwartalnych, przyczem każdy zeszyt stanowić będzie oddzielną, zamkniętą w sobie całość.

Ponieważ słownictwo morskie było dotychczas nieustalone i panowała w tej dziedzinie nawet w piśmiennictwie fachowem pewna dowolność, przeto ukazanie się omawianej pracy należy powitać z radością. Przyczyni się ona zarówno do ujednostajnienia naszego słownictwa morskiego jak i do oczyszczenia go od naleciałości obcych. Słownik morski będzie dużą pomocą dla oficerów marynarki oraz dla wszystkich tych, którzy pracują nad zagadnieniami morskiemi.



Sen ułana Wojtka w wieczór wigilijny.



Nowy i Stary Rok.

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	300 zł
1/2 strony	155 zł
1/4 strony	80 zł
1/8 strony	45 zł
1/16 strony	30 zł
1/32 strony	17 zł
Ilustr. kolumna opisowa .	400 zł

Abonament przyjmują:
Komitety W. F. i P. W. woj. poznańskiego i pomorskiego, wszystkie urzędy pocztowe i administracja „JUNAKA".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Centrala: POZNAŃ, UL. BABIŃSKIEGO 2 — Telefon 59-09
Filja: TORUŃ, OKR. URZĄD W. F. i P. W. przy D. O. K. VIII — Tel. 144
REDAKTOR NACZELNY POR. MARJAN GRODZKI - POZNAŃ
REDAKTOR NA WIELKOPOLSKĘ MIECZ. GRODZKI - POZNAŃ
REDAKTOR NA POMORZE JANUSZ WIELOWIEYSKI - TORUŃ
Odpowiedzialni za dział wielkopolski: Mieczysław Grodzki; za dział pomorski: Janusz Wielowieyski; za dział sportowy: Tadeusz Paczkowski
Rękopisów i zdjęć nie zwraca się
WYDAWCA: WOJEW. KOMITET W. F. i P. W. W POZNANIU
Czcionkami Drukarni Nakładowej J. Kawalera w Szamotułach

CENY PRENUMERATY

Rocznie	18,— zł
Półrocznie	9,— zł
Kwartalnie	4,50 zł
Miesięcznie	1,50 zł
Numer pojed.	0,50 zł

Konto P. K. O. Poznań 204 490.

Konto Bankowe:
Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Skrytka pocztowa 367.

Wszystkim naszym Abonentom, Czytelnikom, Sympatykom, oraz młodzieży zrzeszonej w w. f. i p. w. redakcja „Junaka“ przesyła najserdeczniejsze życzenia gwiazdkowe i noworoczne. Czas świąteczny poświęćmy na wypoczynek i rozrywkę, gdyż czeka nas nowy rok ciężkiej pracy dla rozwoju w. f. i p. w. w kraju. —



BOISKO DLA ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

UŁOŻYŁ MARJAN FONTANA

Serja świąteczna!

Rozwiązanie zadań należy wysłać najdalej w poniedziałek, dnia 30 grudnia 1929 r. pod adresem: *Szaradzista Fontana, św. Wojciech 16.* Wskazówkami chętnie służę.

Nagroda za trafne rozwiązanie wszystkich zadań: kwartalny abonament „Junaka". Rozwiązanie zadań i wynik losowania podamy w numerze 4.

Przyjaciół naszego „Boiska" upraszamy o zjednywanie nam nowych uczestników. W sprawie nagród szaradowych proszę się zwracać wprost do Administracji „Junaka".

290. Świąteczne życzenia szaradzisty.

Szarada zgłoskowa (sylabowa).

Wera kochała go szczerze. On nosił filmowe imię *Piąty ósmy* i uprawiał namiętnie zawody *dziewiąte pierwsze*, naturalnie *zdwojone.*

Wybrała go z pomiędzy wielu, jakkolwiek należał do t. zw. *ósmych trzecich* tureckich świętych, a inni jej wielbiciele mieli fortuny i tytuły *dziewiąte szóste pierwsze.* Chociaż koło niego było zawsze *dziesiąte drugie*, zamierzali pobrać się *szóste dziewiątego szóstego*, a podczas *czwartych* miały się odbyć ich zaręczyny. Nie spodziewał się biedny *siódmy dziety*, co go czeka.

Dziewiąte piąte cudne marzenia, chwyta za pióro i pisze: „Jedyna moja *pierwsza dziewiąta!* Po nocnej *dziewiątej siódmej* niech płyną do Ciebie słowa miłości i tęsknoty"!

Uwaga: Ze względu na radosny nastrój świąteczny — *ciąg dalszy nie nastąpi.*

291. Świąteczna wirówka.

Proszę odgadnąć 10 wyrazów o podanem poniżej znaczeniu.

Końcowa zgłoska (sylaba) każdego wyrazu jest zarazem początkową zgłoską wyrazu następnego.

Znaczenie wyrazów.

1. Cały świat po śniegu chodzi,
   a ono owoce rodzi.
2. W dzień Bożego Narodzenia
   radość wszelkiego stworzenia.
3. Mędrcy świata, monarchowie,
   co przynieśli, każdy powie.
4. Dzień feralny dla niej: piątek,
   święta — to rzeź niewiniątek.
5. Pierwsza łamie się opłatkiem
   z dziadziem, mamcią, ciocią, tatkiem.
6. Wiluś z Lutą był na sumie,
   słyszał, jak ksiądz mówić umie.
7. Wciąż spogląda w górę Zyta,
   czy tam pierwsza gwiazdka świta.
8. Ci Bogaccy, jak wieść niesie,
   lubią ryby w majonesie.
9. Juta kilo zjeść ich może
   w czarnym byleby kolorze.
10. Każde z nich ma pełno gości,
    chwałaż Ci na wysokości!

✱

292. Kryptogram świąteczny.

Bu — ce — ci — cięż — cy — cy — czy — czy — dne — dnia — dy — gdym — go — ja — je — kiej — ko — le — ło — ło — ło — mej — mnie — mo — na — nie — nie — no — o — pół — się — śni — słoń — świe — w — wie — wiem — żal — że.

Z powyższych 39 zgłosek proszę ułożyć początek a raczej pierwszą zwrotkę znanej kolendy.

Kierownik „Boiska"

składa Szanownym Rekordzistom, Uczestnikom, Czytelnikom, Przyjaciołom, Współpracownikom i Sympatykom „Boiska dla rozrywek umysłowych" serdeczne życzenia „Wesołych Świąt" i „Dosiego Roku"!

✱

Rekordziści szybkości.

Dla Poznania *P. Ada Jastrzębiec* (sobota, godz. 9). Dla kraju Pp. *Zofja Rydlewska, Stefan Rakowski i Edmund Rydlewski z Jarocina* (piątek, godz. 12 m. 15).

✱

Rozwiązanie zadań z numeru 46.

281. Ka — ra — bi — ny ma — szy — no — we. *282.* Przy — spo — so — bie — nie woj — sko — we. *283.* Dalej chłopcy, dalej żywo, otwiera się dla nas żniwo, rzucwa pługi, rzucwa radło, trza wojować, kiej tak padło! *284.* To — ruń.

Ogółem nadesłano rozwiązań 41, w tem trafnych *35.*

Pierwsi nadesłali: Z Poznania: Pp. Tadeusz Putz, Jerzy Grudziński, Marja Bełżyńska, Marjan Szafarkiewicz, Olga Wolankówna i „Nasz stolik pod zegarem".

Z kraju: Pp. Stefan Rakowski oraz Zofja i Edmund Rydlewscy z Jarocina (rekord!), Doktorowa Helena Opielińska ze Środy, Nina Ottówna z Krakowa, Żaba Przybylska z Warszawy, Czesław Jabłonowski z Sokółki pod Grodnem, W. Lamparski z Bnina i Wojciech Otto z Olkusza.

Nagrodę, t. j. kwartalną prenumeratę „Junaka" przyznał los *P. Wojciechowi Otto, uczniowi gimn. w Olkuszu.*

✱

Skrzynka pocztowa.

WP. Nina O. Wyrażone życzenia najchętniej spełnimy — praca ta wymaga jednak pewnego czasu. Prosimy o cierpliwość i o podanie świątecznego adresu.

Humor

W Zachęcie.

— Wystawisz cośkolwiek w tym sezonie?

— Owszem, już zdążyłem wystawić dwa weksle, bo nie miałem na ramy do obrazu.

✱

W cukierni na Dżykigass.

— Dlaczego faszyści włoscy noszą czarne koszule?

— Czy ja wiem? Gdyby to byli nasi, to jabym wiedział, że dlatego, aby ich wcale do prania nie dawać.

✱

Dwóch głuchych.

I-szy głuchy: — Hej tam! Może pójdziecie na ryby?

II-gi głuchy: — Nie mogę, bo idę na ryby.

I-szy głuchy: — Szkoda, bo myślałem że pójdziemy na ryby.

Zagadnienia historyczne.

Czy piękna Helena zostałaby „miss Europą?"

Czy Kolumb postawiłby jedną ręką dwa jajka?

✱

Szczyt cierpliwości.

Wziąć wody do ust i ikrę od ryby i czekać aż z niej wyrośnie ryba i zacznie pływać.

✱

Awantura o Zająca.

— W Moskwie jest awantura, bo na Kaukazie zabili Zająca.

— A czy tam jest teraz polowanie zabronione?

— Wypluńcie takie słowo! To był Aron Zając komunista, który sam trochę na ludzi polował.

✱

U doktora.

Pewna żydówka przyszła do doktora, mówiąc że ją boli „sadzawka".

— Co za „sadzawka" — mówi doktór.

Żydówka pokazuje mu staw w kolanie.

Doktór: — Przecież to staw a nie żadna sadzawka.

— Panie doktor — mówi żydówka — czy to nie jest wszystko jedno?

✱

Nauczycielka: — Powiedz mi coś o ogrodzie botanicznym i zoologicznym.

Uczenica: — W ogrodzie botanicznym rosną rośliny, które u nas nie rosną, a w ogrodzie zoologicznym są zwierzęta, których u nas niema.

✱